Nr. 56. We Lwowie Piątek dnia 25. Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Rischman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

U nas inaczej..

Lwów 24. lutego.

Ani na chwilę nigdy nie wątpiliśmy, że stosunki polityczne i parlamentarne stoją w drugiej, zalitawskiej połowie monarchji rakuskiej na takiej wyżynie, o jakiej pierwsza połowa, przedlitawska, marzyć nie może. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność do faktu tego się odwołać. Dziś nowy tego mamy przed sobą dowód.

Gdy przed niedawnym czasem oba Rządy, austrjacki i węgierski, wystąpiły przed ciałami ustawodawczemi z projektem ustawy o pospolitem ruszeniu, instytucji nakładającej na ludność ogromne a nieznane dotychczas obowiązki i ciężary, zapewniano z tej i tamtej strony Litawy, że pospolite ruszenie wymagać będzie [illegible] znacznych ofiar, że jest ono w istocie ogromnem podwyższeniem podatku krwi — ale tylko podczas wojny. W czasie pokoju pospolite ruszenie żadnych państwu nie przysporzy wydatków. W stosunkowo zbyt krótkim czasie, okazało się, że przyrzeczenia tego Rząd dotrzymać nie może, a kredyt, jakiego żądał jenerał Welsersheimb od austrjackiej Rady państwa, a jenerał Fejervary od Sejmu węgierskiego, świadczą, że wydatki na utrzymanie pospolitego ruszenia mieścić się będą odtąd rokrocznie w budżecie zwyczajnym.

Nie myślimy naturalnie przemawiać w tem miejscu przeciw żądanemu przez ministra obrony krajowej — pospolitego ruszenia kredytowi kilkumiljonowemu. Owszem ten sam patrjotyczny obowiązek, który nas zmusił do wystąpienia za uchwaleniem i utworzeniem pospolitego ruszenia, zmusza nas również do dostarczenia środków, potrzebnych na jego utrzymanie. Tym razem chodzi nam o coś innego.

Żądany przez ministra obrony krajowej kredyt ma jak wiadomo — służyć na sprawienie zasobów magazynowych dla uzbrojenia i wyekwipowania pospolitaków na wypadek powołania ich pod sztandary. Słuszną więc zupełnie i godziwą byłoby rzeczą, aby w zamian za tyle przykrych ciężarów i obowiązków, jakie pospolite ruszenie nakłada, w równej mierze na wszystkich obywateli wszystkich krajów koronnych, wszystkie te kraje koronne były [illegible] w dostawach, mających się [illegible] dla pospolitego ruszenia. Sądzimy, że mimo wszelkich groźb wojennych, mieszczących się na razie tylko w artykułach dziennikarskich — niebezpieczeństwo wojny nie jest jeszcze tak bliskie, aby się można było powołać na to, że jeneralni dostawcy jednego tylko miasta prędzej i lepiej potrafią spełnić przyjęte na się zobowiązania. Sądzimy, owszem, że powołanie całego przemysłu całego państwa prędzej i pewniej do zamierzonego doprowadzi celu. Zrozumiało to Koło polskie i wysłało do ministra obrony krajowej deputację. Niewiadomo nam dokładnie, jaką była odpowiedź Jego Ekscelencji. Z lakonicznego telegramu dowiedzieliśmy się tylko, że jenerał Welsersheimb r o b i t r u d n o ś c i. Nie wiemy, czy Koło polskie po tem niepowodzeniu dalsze przedsięwzięło starania. Spodziewać się jednak należy, że po nagłej i niespodziewanej pomocy, jaką Koło polskie otrzymało ze strony bardzo poważnej i nad wszelką wątpliwość kompetentnej, Koło nie ustanie w swych usiłowaniach i że starania jego do zamierzonego doprowadzą rezultatu.

Węgierski minister honwedów potrzebuje dla węgierskiego pospolitego ruszenia analogicznych zupełnie dostaw i tych samych zupełnie artykułów, jakich potrzebuje austrjacki minister obrony krajowej dla austrjackiego pospolitego ruszenia i wystąpił w tym celu przed Sejmem węgierskim z żądaniem podobnego — choć jak zwykle mniejszego — kredytu, który ma służyć na sprawienie wspomnianych artykułów dla uzbrojenia i umundurowania pospolitaków. Dotąd więc analogja między Przed- a Zalitawją jest zupełną — ale tu kończy się też analogja. Podczas gdy przedlitawski minister obrony krajowej „robi trudności" krajowemu przemysłowemu i rodzimej produkcji, które chcą wziąć udział w dostawach dla pospolitego ruszenia — wzywa węgierski minister obrony krajowej osobnym okólnikiem, który poniżej w dosłownem podajemy brzmieniu, mały przemysł całych Węgier, aby w miarę swych sił przystąpił do udziału w dostarczaniu zasobów dla pospolitego ruszenia. Takiego świetnego sukursu dla usiłowań naszej rodzimej produkcji i tak rażącego desawuowania naszego ministra obrony krajowej przez jego kolegę zawodowego z za Litawy, nie bylibyśmy się spodziewali. Trudno nam pojąć, aby stosunki austrjackie o tyle były odmienne od stosunków węgierskich, że to, co jest dobre dla jednej połowy monarchji, nie mogło być również dobre dla drugiej, nie możemy zrozumieć, aby mała rzeczka, rozgraniczająca dualizm austro-węgierski, takie stwarzała różnice w zasadniczych stosunkach państwowych, politycznych, wojskowych i ekonomicznych — słowem, nie pojmujemy, dlaczego na Węgrzech drobny przemysł krajowy może wziąć udział w dostawach dla pospolitego ruszenia, a dlaczegoby u nas miało być inaczej.

* * *

Wspomniany powyżej okólnik węgierskiego ministra obrony krajowej rozesłany pod d. 19. bm. do krajowego Towarzystwa przemysłowego, tudzież do Izb handlowych węgierskich i kroackich opiewa:

„Ponieważ sprawienie znacznych nadzwyczajnych potrzeb dla ekwipowania pospolitego ruszenia rozległych i szybkich zarządzeń wymaga, pragnę więc — jak to już w komisji budżetowej Izby posłów oświadczyłem — oprócz moich zwykłych przedsiębiorców, którzy krajowych wyrobów używać i krajowe siły zatrudniać muszą, wciągnąć do dostaw w jak największej mierze, w miarę jego siły także krajowy przemysł drobny. Tylko co do sprawienia potrzeb, które tą drogą i w należytym czasie zapewnionem być nie może, uciekam się do **innych także źródeł.**

W tym celu upraszam Wp. zawezwać w swoim okręgu skłonnych do liwerunku przemysłowców, o ile i na jakie rozmiary chcieliby podać oferty na dostawę potrzeb mundurowych i ekwipowania, tak aby objęte przez nich liwerunki do końca czerwca zupełnie skończone, a względnie do centralnego magazynu mundurów w Budapeszcie dostawione być mogły. Liwerunki mają być według systemizowanego materjału i w przepisanej formie, według wzorów równomiernie wykonane, i będą wtedy przyjęte, jeżeli komisja rzeczoznawców za nienaganne co do jakości je uzna. Są to następujące przedmioty:

(Następuje wyliczenie potrzebnych przedmiotów).

W ofertach ma być wyrażone, ile sztuk (par) i po jakiej cenie przedsiębiorca w maju i czerwcu dostawić się obowiązuje.

Pragnąc zaś, aby p r z e d e w s z y s t k i e m d r o b n y p r z e m y s ł n a p r o w i n c j i m ó g ł u c z e s t n i c z y ć w tych dostawach, przyjmę na podstawie odpowiedniej kaucji, oferty na pojedyńcze przedmioty także w drobniejszych ilościach, ale nie niżej stu sztuk lub par, i będzie robota w miarę ofert, aż do potrzebnej ilości, pomiędzy pojedynczych oferentów rozdzieloną.

Wzory co do materjału i roboty będą w pewnych godzinach okazywane w magazynach wszystkich komend stacyjnych, batalionowych i pułkowych huzarskich.

Co do liwerunku wyrobów skórzanych nadmieniam jeszcze, że przedsiębiorca w Budapeszcie Maurycy Behrenfeld VIII. ul. Jozefiego 45. obowiązanym jest, szycie oddawać krajowym przemysłowcom za ceny kontraktowo oznaczone. Gdyby więc który przemysłowiec dla braku materjału pragnął podjąć się tylko szycia, niechaj się do niego zgłosi, a on mu warunki zakomunikuje.

Oferty muszą być podane do mnie bezwarunkowo najdalej do 2. marca, abym co do rozdania dostaw zawczasu mógł wydać dyspozycje".

Sprawy szkolne.

(Rozporządzenie sanitarne).

W dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych pojawi się wkrótce rozporządzenie krajowej Rady szkolnej o środkach mających na celu zapobieganie szerzeniu się chorób zaraźliwych w szkołach.

Rozporządzenie wkłada na kierownika szkoły obowiązek jaknajściślejszego czuwania nad stanem zdrowia młodzieży uczęszczającej do szkoły, jego kierownictwu powierzonej. Uczniowi dotkniętemu chorobę zakaźną (świerzb zaraźliwy, zapalenie oczu, ospa, szkarlatyna, odra, koklusz i dyfterja), nie wolno uczęszczać do szkoły tak długo, dopóki nie wykaże świadectwem lekarskiem, że powrót jego do szkoły nie zaszkodzi innym uczniom. Jeżeliby świadectwo lekarskie nie mogło być przedłożone, wolno uczniów, którzy byli dotknięci chorobą zakaźną, przypuścić do szkoły dopiero po zupełnem wyzdrowieniu, a mianowicie przy ospie, szkarlatynie i dyfterji po upływie sześciu, a przy odrze po upływie czterech tygodni, licząc od dnia zachorowania. Przy świerzbie, zaraźliwem zapaleniu oczu i kokluszu we wszystkich wypadkach, w których świadectwo lekarskie nie może być przedłożone, mianowicie po wsiach co do uczniów szkół ludowych, orzekać ma miejscowa Rada szkolna o dopuszczalności uczęszczania ucznia do szkoły.

Nauczycielom i uczniom, którzy są wprawdzie zdrowi, ale zostają w styczności bezpośredniej z osobą dotkniętą chorobą zakaźną, mianowicie ospą, szkarlatyną, dyfterją i tyfusem nie wolno wchodzić do szkoły tak długo, dopóki niebezpieczeństwo zakażenia nie będzie usunięte, co, o ile to jest możliwem, stwierdzić należy świadectwem lekarskiem, lub dopóki nie upłynie przepisany powyżej termin sześcio- względnie czterotygodniowy, licząc od dnia zasłabnięcia owej trzeciej osoby, albo co do reszty chorób zaraźliwych, dopóki Rada szkolna miejscowa nie zezwoli na uczęszczanie do szkoły.

Nauczyciele ludowej szkoły pospolitej i wydziałowej obowiązani są o każdym wypadku zasłabnięcia ucznia lub uczennicy na jedną z powyżej wymienionych chorób zakaźnych zawiadomić natychmiast miejscową Radę szkolną, której rzeczą będzie zarządzić zaraz odpowiednie środki zaradcze i donieść bezzwłocznie okręgowej Radzie szkolnej. Ta ostatnia Rada szkolna ma w danym razie wydać dalsze potrzebne zarządzenia. Kierownicy szkół średnich i seminarjów nauczycielskich męskich i żeńskich obowiązani są o takim wypadku słabości ucznia albo kandydata nauczycielskiego, zawiadomić urząd gminny, który dalej zarządzi, co potrzeba.

Jeżeliby według orzeczenia lekarskiego, choroby zaraźliwe szerzyły się między młodzieżą szkolną w sposób zatrważający, lub stały się nagminnemi, może co do szkół ludowych i wydziałowych Rada szkolna miejscowa za zezwoleniem Rady okręgowej, a co do szkół zostających pod bezpośrednim nadzorem krajowej Rady szkolnej, Dyrekcja odnośnej szkoły za zezwoleniem krajowej Rady szkolnej zarządzić w porozumieniu z kompetentną władzą sanitarną, zamknięcie pojedynczych klas lub całej szkoły.

Nauczyciel jest obowiązany uważać na to, czy między mieszkańcami budynku szkolnego nie zachodzą wypadki choroby zakaźnej. Służba szkolna ma o każdym takim wypadku donieść bezzwłocznie nauczycielowi, który w porozumieniu z właściwym organem sanitarnym ma zarządzić przeniesienie chorego i dalsze środki zapobiegawcze. Gdyby przeniesienie chorego było według orzeczenia lekarskiego niemożliwem, a odosobnienie młodzieży nie dało się przeprowadzić, wówczas natychmiast należy zamknąć szkołę, która przed ponownem otwarciem musi być poddaną desinfekcjonowaniu.

Wstęp do pomieszkań, w których panują choroby zakaźne, jest uczniom najostrzej zakazany. Rozporządzenie wzbrania także gremialnego towarzyszenia konduktom pogrzebowym osób zmarłych na chorobę zakaźną.

Rozporządzenie stosuje się także do ochronek i ogródków froeblowskich i ma być corocznie przed rozpoczęciem kursu i w razie wybuchu choroby nagminnej we wszystkich klasach ogłoszone.

Galicja w budżecie państwowym.

Komisja b u d ż e t o w a Izby posłów zajmuje się obecnie preliminarzem Ministerstwa spraw wewnętrznych. W dziale budowli drogowych na wydatki nadzwyczajne, t. j. na nowe budowle drogowe i bardzo znaczne rekonstrukcje, zawiera preliminarz 506.450 złr., z której to sumy przypada na Galicję 119.300 złr. w. a.

Dotacja ma być użyta w następujący sposób:

a) Na most na Dniestrze pod Zaleszczykami 50.000 złr. (piąta rata). Na budowlę tę przyzwolono dotychczas 230.000 złr., w czterech ratach; cały koszt obliczony na 300.000 złr. pozostawałoby przeto na rok przyszły jeszcze 50.000 złr., ale prawdopodobnie więcej zażądać wypadnie, bo przy zakładaniu fundamentów trudności były wielkie, a przekroczenie kosztorysu jeszcze nie obliczone.

b) Na most na Jabłonce pod Turką złr. 4900 (druga rata). W roku 1884 przyzwolono złr. 6000, cały koszt obliczony na złr. 10.907, na drugi most tamże w pobliżu pierwszego 4100 złr. (druga rata); pierwsza w r. 1884 wynosiła 7000 złr., kosztorys wykazuje sumę [illegible] złr.; na trzeci most również w Jabłonce, w dalszym trakcie drogi dobromilskiej od Turki 4300 złr. (druga rata), w roku 1884 przyzwolono 7000 złr. na poczet sumy 11.268 złr.

c) Na rekonstrukcję drogi gminnej z Przeworska do Sieniawy wraz z budową mostu na Sanie pod Leżachowem 10.000 złr. (trzecia rata); kosztorys wynosi 148.880 złr., na którą to sumę gminy i obszary dworskie mają wnieść [illegible] złr., Skarb państwa ma dać 144.541 złr., w latach 1885 i 1886 przyzwolono razem 80.000 złr.

d) Na rekonstrukcję drogi gminnej z Bursztyna do Łopuszny 20.000 złr. (druga rata); do całego kosztu, obliczonego na 62.150 złr., przyczynić się mają adjacenci kwotą 21.723 złr., Skarb resztę w ilości 40.427 złr., w roku zeszłym przyzwolono 18.000 złr.

e) Na rekonstrukcję i po części przełożenie drogi gminnej z Rymanowa do Jaślisk, między Królikiem wołoskim a Jaśliskami 8000 złr. (druga rata); koszt obliczony na 23.570 złr., adjacenci mają dać 2370 złr., Skarb 21.200 złr., w roku ubiegłym przyzwolono również 8000 złr.

f) Na wybudowanie drogi gminnej z Rudnika do Tarnogóry 10.000 złr. (nowa pozycja) jako subwencja skarbowa, równająca się prawie połowie kosztów, obliczonych na 20.710 złr.

g) Na wybudowanie delatyńskiej drogi skarbowej na pewnej przestrzeni 8000 złr. (nowa pozycja) jako pierwsza rata na poczet obliczonych kosztów 26.915 złr. Budowla ma być ukończona w dwu latach.

* * *

Sądownictwo po krajach koronnych wymaga 17,340.420 złr. wydatków, z których na Galicję przypada 3,619.860 złr.; dochody zeń są preliminowane w sumie 19.700 złr., która w przeważnej części, bo w wysokości 15.890 złr. ma wpłynąć z Galicji.

Dotacja na Galicję jest podwyższona w skutek utworzenia Sądu kolegjalnego w Sanoku i Sądów okręgowych w Dynowie i Żabnie, tudzież w celu nowego usystemizowania posad trzech sekretarzy Izby radnej w Sądzie krajowym we Lwowie, adjunkta dyrekcyjnego i oficjała kancelaryjnego w wyższym Sądzie krajowym w Krakowie, adjunkta takiegoż i kancelisty w krajowym Sądzie tamże, dwu urzędników do prowadzenia ksiąg gruntowych i ośmiu kancelistów przy Sądach okręgowych, jakoteż dla pomnożenia dyurnistów.

Liczby tytułu przyjęto bez zmiany wraz z sumą 454.851 złr. wydatków w tytule nowych budowli, w którym na Galicję są tylko dalsze raty na spłacenie ceny dawniej zakupionych budynków sądowych w Sniatynie i Wadowicach, czyniące razem 21.071 złr.

W tytule zakładów karnych uchwalono, zgodnie z preliminarzem rządowym, wydatki w sumie 2,508.840 złr., z której na Galicję przypada 462.400 złr., a dochody w sumie 710.000 złr., na którą z zakładów galicyjskich ma wpłynąć 128.100 złr.

Nowy projekt kościelno-polityczny.

Według telegramów onegdajszych nowy projekt kościelno-polityczny, który niebawem zostanie przedłożony pruskiej Izbie panów, składa się z 5 artykułów.

Biskupom w Osnabrücku i Limburgu według projektu tego udziela się pozwolenie na otworzenie seminarjów duchownych w odnośnych dyecezjach. Nadto zniesione być mają ograniczenia zeszłorocznej noweli, zabraniające wstępować do seminarjów uczniom teologji z innych dyecezyj jeźli w tychże już seminarjum istnieją.

Ustawa o kształceniu i ustanawianiu duchownych zostaje zmienioną o tyle, że protest Rządu przeciwko ustanawianiu duchownych ma być dozwolony, jeźli przemawiają przeciwko kandydatom względy natury prywatnej albo politycznej (bürgerliche oder staatsbürgerliche).

Przymusowe obsadzanie wakujących posad parafialnych przez państwo ma być zniesione. Jeźli duchowny zostanie skazany do [illegible] karnego, na utratę praw honorowych albo [illegible] prawa piastowania urzędu, to nie ma nadal z tem samem być połączone opróżnienie posady. Obowiązek donoszenia naczelnemu prezesowi prowincji o zawieszonych kościelnych karach dyscyplinarnych, tudzież prawo o granicy dozwolonych kar kościelnych zniesione zostają; pozostaje tylko paragraf, który zabrania karać za przestępstwa czysto religijnej natury karami cielesnemi, utratą majątku, wolności praw honorowych.

Prawo o zakonach duchownych i kongregacjach zostaje o tyle zmienione, że rozporządzeniem Ministerstwa mogą być znów przywrócone te zakony, które się poświęcają albo pomocy w duszpasterstwie, albo wykonywaniu chrześciańskiego lub też bogomyślnego zatrudnienia.

Co do zakładania nowych zakonów i kongregacyj, obowiązują te same ustawy, które dotyczą już istniejących zakonów. Zakonom i kongregacjom ma być pozwolonem kształcić młodzież, któraby się poświęcała misjom w krajach zagranicznych, tudzież zakładać w tym celu instytuty.

---

5)

ODERWANY LISTEK

NOWELLA

CARMEN SILVY.

(Dokończenie.)

Nazajutrz była nowa uroczystość; poszła na ślizgawkę i tam znowu znalazła tłumy wielbicieli. Każdy chciał jej służyć za przewodnika. Ciotka chodziła tam i napowrót po wybrzeżu, dumna z wdzięków siostrzenicy, niespokojna z powodu mnóstwa otaczającej ją młodzieży. Jeden szczególnie wciąż jej nadskakiwał; nazywał się Rense i był oficerem. Był zdziwionym oryginalnością i trafnością jej poglądów i lubił z nią rozmawiać, co pozyskało dla niego serce młodej dziewczyny; zdawał się znać jej los i przy nim wolną była na chwilę od pewnego zakłopotania, które prawie wciąż czuła. Niebawem Iza nie mogła się wstrzymać od myślenia o nim i chowała się za firankę okna, aby widzieć, jak przejeżdżał na koniu. Przyszła na nią pierwsza miłość, zwyczajna, pospolita. Dziwne to, że pierwsza miłość ma potęgę prawdziwie niebiańską, chociaż przedmiot jej bywa nieraz bardzo ziemski i najczęściej nie zasługuje na aureolę, jaką ją naiwnie otacza młoda, budząca się dusza.

— Za cztery dni będzie ostatni bal—rzekł raz do niej—proszę panią o kotyljona.

Nazajutrz matka Rensego złożyła wizytę ciotce, a Iza ukryła się za drzwiami. Kobieta wydawała się bardzo zakłopotaną; odchrząknęła kilka razy, potem zaczęła szeroko opowiadać, że jej syn miał zamiar prosić o rękę Izy, ale że jego rodzice nigdyby na to nie pozwolili; Iza była nazbyt światową osobą, pięknością zbyt czczoną i uwielbianą, ażeby mogła przynieść szczęście do cichego ogniska domowego; była córką kobiety, która opuściła w bardzo młodym wieku drogę cnoty; ona zaś, jako dobra matka, nie chciała przyłożyć ręki do nieszczęścia swego syna. Zresztą był już prawie, jak narzeczonym; trafiała mu się świetna partja, zapewniająca korzystne stanowisko, którego nie mógł odrzucić; matka zaś nie pozwoliłaby nigdy na to. Wypowiedziawszy to wszystko, odeszła.

Ciotka, czerwona z gniewu, zawołała Izę; dziewczyna, bardzo blada, z ostrym wyrazem z lat dziecinnych koło oczu i ust, weszła i rzekła zimno i krótko:

— Wiem wszystko — słyszałam, idę przygotować suknię balową.

— Jakżeż, dziecko, chcesz iść na bal?

— Tak, ciociu, chcę, ale przyrzecz mi, że wyjdziemy natychmiast, gdy ci powiem, że jestem zmęczona.

Iza była szczególnie piękną tego wieczora.

— Mój ostatni bal! — powiedziała z cicha — wysiadając z powozu.

Taniec nie ożywiał dziś rumieńcem jej policzków, za to oczy płonęły gorączkowo. Chciała jego widzieć, wśliznęła się za drzwi wpół otwarte, właśnie, gdy on w nie wchodził, rozmawiając tak żywo, że jej nie spostrzegł.

— Ależ, Rense, co za dziecińistwo! zakochać się po uszy w tej księżnej Śnieżyczce, która spadła tu, Bóg wie zkąd, a tymczasem narzeczona czeka na ciebie!

— Weź moją narzeczonę, a zostaw mi Śnieżyczkę!

— Nie chcę się przyczynić do twego nieszczęścia; czy nie masz oczu, że nie widzisz, co to za kokietka? Można się kochać w takiej dziewczynie, ale któżby się z nią ożenił?

— Ach, gdyby to tak można!

— Naturalnie, że można; poczekaj tylko, aż wyjdzie za mąż.

— Tak sądzisz?

— Dziwny jesteś! Zostaw ją na koszu; z rozpaczy weźmie drugiego, a gdy już będzie znękana, zjaw się jako pocieszyciel. Pozwoli się pocieszyć, a ty nic na tem nie stracisz!

— Jesteś tego pewny?

— Załóżmy się!

— Naraziłbym moje szczęście.

— Ależ pomówmy serjo, zastanów się: dziecko takich rodziców! Nie może z niej być nic dobrego! Znasz przysłowie o jabłku i jabłoni?

— Gdyby tylko nie miała tych przeklętych oczu, które zdają się patrzeć w przepaść, do której ma się rzucić; to oczy samobójczyni!

— Uspokój się, rzuci się do każdej przepaści, jeżeli ciebie zobaczy na dnie!

Rense westchnął.

— To bogini!

— Daj pokój, co najwyżej, pół-bogini; pomyśl o Dawidzie i o wielu innych, i zostań Jupiterem!

Dwaj młodzieńcy oddalili się.

— Ciociu, wracajmy do domu, jestem zmęczona!

Wszyscy otoczyli Izę, błagając, aby została, chociaż była śmiertelnie bladą i miała rysy zmienione, oczy błędne i usta marmurowej bladości. Rense przyłączył się do próśb. Zmierzyła go lodowatym wzrokiem:

— Chcę wrócić do domu! — powtórzyła.

Już wstępowała na schody, gdy słyszała jeszcze jak szeptał:

— Śnieżyczko!

Ale nie odwróciła głowy, i zniknęła.

Nazajutrz przyszedł list od brata, który ją wyrwał z ponurego odrętwienia. Pisał, że jeżeli jeszcze miesiąc będzie w zakładzie, to ucieknie, co zresztą nikogo zbyt nie obejdzie.

— Proszę cię, powiedz mi, ciociu; wszak mam trochę własnych pieniędzy: w jaki sposób mogę je otrzymać?

— Doszedłszy do pełnoletności.

— Nie inaczej?

— Albo wychodząc za mąż.

W tydzień później, Iza była narzeczoną pewnego pana de Rune, trochę łysego, trochę zwiędłego i przeżytego.

— Ależ dziecko, ty go nie możesz kochać?

— Nic nie szkodzi, cioteczko... czy ten, czy inny... wszyscy do siebie podobni. Miłość, to zabawna rzecz. Nie rozumiem nawet, jak można kochać!

Nigdy nie była podobniejszą do Śnieżyczki, jak w chwili swego ślubu. Ale sprowadziła brata i wybrała dla niego najlepsze kollegium; była odtąd jego mateczką i opiekunką, i gdyby teraz mówił, że nie ma nikogo, byłby niewdzięcznikiem.

Ciotka płakała rzewnie, żegnając się ze swoim „płatkiem śniegu," który byłby może stopniał pod tą ciepłą falą, gdyby spojrzenie rzucone na pana de Rune nie oziębiło i nie zmroziło go znowu.

Mąż nie mało się zdziwił, widząc jak ognista młoda dziewczyna zmieniła się w posąg marmurowy; zgadzała się na wszystko, własnej woli nie miała, zawsze wytworna i dystyngowana, choć rzadko się śmiała. Zamieszkali willę za miastem, w której często zostawiał ją samą. Nie było go nieraz całemi dniami, a nawet tygodniami. Kilka razy płaciła jego długi karciane, nie skarżąc się i nie czyniąc mu wymówek. Wolałby gwałtowne sceny nad ten spokój, z jakim pisała do bankiera. Ale to mu nie przeszkadzało wciąż od niej żądać pieniędzy z bezwstydem, który się zwiększał codziennie. Nadeszła chwila, w której majątek Izy został zrujnowany, i nie miała już czem utrzymywać brata. Dla siebie mało potrzebowała.

Pewnego wieczora, siedziała przy lampie jak zwykle, i myślała o tem, że wkrótce nadejdzie Boże Narodzenie; wtem drzwi się otworzyły i wszedł młody człowiek, słusznego wzrostu. Przyłożyła rękę do lampy, aby go zobaczyć.

— Wolfgang! — zawołała — rzucając się ku niemu.

— Co ci się stało? - spytała, przypatrując mu się uważnie — musiało zajść coś okropnego!

Upadł na krzesło, na którem siedziała przed chwilą, położył rękę na stole, ukrył twarz w dłoniach, i gorżko zapłakał.

Iza uklękła przy nim i patrzyła nań z obawą.

— Wolfgangu! — rzekła — ciebie jednego mam na świecie... wszak nie zrobiłeś nic złego?

— Chyba to, że przyszedłem na świat — rzekł, prostując się — nic więcej: czyż to nie dosyć?

— Kto ci to powiedział? — zawołała Iza.

Spojrzał na nią smutno.

— Wiedziałaś o tem! A tobie kto powiedział?

— Nikt, sama zobaczyłam.

— Więc jestem tak do niego podobnym, choć go tak nienawidzę!

Iza zakryła twarz rękami.

— Od niedawna dowiedziałem się, kim jestem, i chciałem się zabić. Ale przyszła mi lepsza myśl, jeżeli ty zechcesz mi pomódz: nic w tem trudnego.

— Czy mogę wiedzieć co?

— Napiszę ci.

— Nie mogę ci dać wiele, bo sama nie mam nic prawie.

— A więc i ty jesteś szczęśliwą, bardzo szczęśliwą! — rzekł z goryczą — chodząc gwałtownie po pokoju. — Izo, co mam zrobić, aby zmienić swoją twarz, aby nie być podobnym do niego? I wszędzie musze ze sobą nosić tę maskę!

— Zjednaj jej szacunek! — odrzekła Iza.

Wolfgang zaśmiał się.

— Tak, z pewnością, zjednam jej szacunek, w swój sposób. Tam, gdzie pójdę, nikt mi już nie powie: „Nazywasz się tak a tak! Czy twój ojczulek cię nie poznał, choć jesteś do niego tak zadziwiająco podobnym?

Zaśmiał się znowu.

— O, nie śmiej się! — rzekła Iza błagalnie.

— Lepiej śmiać się, aniżeli płakać jak dziecko, Izo; ale to twoja twarz i smutne spojrzenie zmusiły mię do płaczu. No, Izo, przebierz się za mężczyznę i pójdź ze mną!

— Nie mogę, nie chcę, aby ludzie mieli prawo mówić, że jestem tak lekkomyślna, jak moja matka.

— Do widzenia, Izio, do widzenia! — Jeżeli jedno z nas nie napisze w przeciągu roku, to będzie znaczyć, że nie żyje, nie prawdaż?

— Tak jest! —odrzekła, jak przez sen.

W motywach do projektu tego powiedziano, że kiedy Kurja przyznała stałą notyfikację, Rząd nie wahał się z nią wejść w dalsze pertraktacje, ażeby okazać tem troskę o własnych poddanych katolickich i ażeby na podstawie przyjaznego stosunku z Kurją stworzyć projekt, któryby ku zobopólnemu zadowoleniu miał jeszcze na celu dalsze utrwalenie stosunków między państwem a Kościołem katolickim. Rząd nie ograniczył się przy tem na ustawach z dnia 4. i 23. kwietnia 1886 roku, ale uwzględnił jeszcze i dalsze życzenia Kurji, jako też i niektóre przepisy zeszłorocznej noweli.

Z powyższego, jak sądzimy, zupełnego streszczenia nowej noweli kościelno-politycznej wynika, że obowiązek notyfikacyj i protest Rządu przeciwko nowo mianowanym duchownym przez stolicę apostolską ostatecznie potwierdzonemi zostały ku wielkiemu żalowi wszystkich tych katolików, którzy w sprawie obsadzania posad duchownych życzyli sobie, ażeby ostateczną instancją nie był Rząd, lecz władza duchowna. O otworzeniu seminarjów duchownych w Poznaniu i Pelplinie nie ma w nowej noweli kościelno-politycznej ani słówka, również pominięto także milczeniem inne ustawy wyjątkowe, dotyczące polskich dyecezyj; widocznie o nas zapomniano. Polakom zatem z nowej noweli nie wypada się radować, lecz raczej smucić...

Korespondencje.

Kańczuga 21. lutego.

(*Szkoła koronkarska*).

W miasteczku naszem przemysł rękodzielniczy kwitnął niegdyś w całej pełni, gdyż mieszczanie trudnili się wyrabianiem drucianych koszulek czyli misiurek pod pancerze, słynących na całą Polskę misternością wyrobu. Kobiety zaś od paru set lat wyrabiały z nici i jedwabiu czepce dla włościanek, które również na kilkadziesiąt mil w około się rozchodziły. Obecnie przemysł ten upadł zupełnie tak przez zmianę ubiorów na głowę kobiet wiejskich, które coraz więcej miasteczkowe i szląskie mody sobie przyswajają, jakoteż przez konkurencję z miasteczkami: Oleszyce, Cieszanów i innemi.

Zamieszkała w Kańczudze od lat kilku pani Magdalena br. Czechowiczowa, uznawszy tak materjalną jak i moralną potrzebę podniesienia pracy kobiet tutejszych, powzięła myśl założenia szkoły koronkarskiej w Kańczudze.

Dwa główne cele miała ona na oku, pierwszym: podanie zarobku kobietom Kańczudzkim i z wiosek ubogich górzystych, gdzie robota w polu nader krótka i nic prawie nie przynosząca; drugim: w utworzeniu miejsca zbiorowego dla młodych dziewcząt, któreby przy pracy i umysł oświecać mogły. Kobiety bowiem tutejsze bardzo są zaniedbane i zacofane przez osamotnione życie, jakie prowadzą. Mężowie idą na całe lata za nędznym zarobkiem druciarskim, przysełając z rzadka jakiś oszczędzony grosz pozostałej o własnych siłach żonie i dzieciom. Wtenczas to bieda, ta zła doradczyni, nieraz nawet daje fałszywy kierunek życiu tych opuszczonych istot, które przy pracy korzystnej i zajęciu myśli, zostałoby prawem i nienagannem. Szlachetne usiłowania nie pozostały bez skutku. Dołączony przykońcu ogłoszonego co tylko sprawozdania wykaz wyniku klasyfikacji corocznej, przedstawia dokładny obraz ruchu uczennic:

w r. 1883, pierw. istnienia szkoły było uczen. 30.
w r. 1884, drugim „ „ „ „ 33.
w r. 1885, trzecim „ „ „ „ 38.
w r. 1886, czwartym „ „ „ „ 53.

Tak zwyczajnym jak i nadzwyczajnym uczennicom udzielano nauki bezpłatnie.

Naukę koronek poczyna się od tłómaczenia teoretycznego techniki tj. przerabiania klockami na kanwie papierowej lub papierze kratkowanym ściegów stanowiących podstawy: przekładanych, cerowanych, wyrabiania pajączków, plecionek, pikotek pojedynczych i podwójnych, które stanowią technikę, koronek zwanych we Francji „dentelles torchon", a u nas „czeskie." Następnie przychodzi nauka koronek „Idria" wyrabianych z pomocą cienkiego haczyka, do tego dochodzi zwykle uczennica z końcem pierwszego roku.

W drugim roku wyrabiają koronki „Guipures Cluny fin," „Medicis" i delikatniejsze „Idria."

W trzecim roku nareszcie koronki „weneckie" z tłem tiulowem-klockowem, „Reticello," „Duchesse" i „Relief".

W pierwszym roku po otwarciu szkoły, początkujące uczennice zaczęły wyrabiać koronki na sprzedaż a mianowicie: W roku 1883 sprzedano koronek za 319 zł., w r. 1884 za 599 zł., w r. 1885 za 836 zł., w r. 1887 za 1,002 zł.

Wypłacono uczennicom: w r. 1883 279 zł., w r. 1884 440 zł., w r. 1886 644 zł. w r. 1886 882 zł. Odtrącony procent uczennicom użyto na opłatę 12 prc. i 20 prc. komisowego od sprzedaży koronek, oraz na zakupno potrzebnych materjałów.

Sprzedaż koronek w początkach szła z uporem, najpierwej do handlu p. Markiewicza we Lwowie, p. Matusińskiego w Krakowie, w r. 1884 przeważnie do Londynu, gdzie otrzymała szkoła koronkarska list pochwalny z Wystawy higienicznej z d. 28. października 1884 przez tamtejsze Jury wystawiony. Obecnie zbywa się wiele prywatnie, jakoteż w bazarze dla wyrobów krajowych w Krakowie.

Znowu tryumf „Bismarkowski".

Nie znamy jeszcze całkiem dokładnego rezultatu wyborów do Parlamentu niemieckiego, choćby dlatego, że ma być przeprowadzonych jeszcze kilkadziesiąt wyborów ściślejszych, to jednak jest pewnem, że ks. Bismark odniósł całkowite zwycięstwo, t. j., że ma zapewnione w Parlamencie przyjęcie septennatu.

Nie będziemy się też rozpisywali nad sposobami, które były używane celem wywarcia presji na niesfornych wyborców. Jeżeli prawdą jest to, że cały alarm wojenny był tylko środkiem agitacyjnym wyborczym, inscenowanym przez żelaznego kanclerza Niemiec, czego my z naszej strony przypuszczać nie chcemy, — sądząc jeszcze cokolwiek lepiej o ks. Bismarku — natenczas obecna agitacja wyborcza w Niemczech nie miałaby nic równego sobie w historji i musiałaby kosztować Europę, jak już obliczono, kilkaset miljonów...

Zamierzamy tu tylko niewieloma słowy scharakteryzować nowy tryumf „największego" obecnie męża stanu — nawet pomijając środki, których używał, ażeby ten tryumf odnieść, pomijając więc i to, że — jak wielu uparcie utrzymuje — poszedł dla septennatu do Canossy.

A więc po pierwsze nad kim głównie odniósł zwycięztwo ks. Bismark? Nad Richterowską partją wolnomyślnych, a zatem nad stronnictwem najszlachetniejszem może w Parlamencie niemieckim, na klęsce też tego stronnictwa polega głównie jego tryumf. *Es unterlag ein Held den tierisch rohen Mächten* — i Bismark zwyciężył.

Ale czy ten ks. Bismark zgniótł przynajmniej gdzieindziej prawdziwych lub też rzekomych nieprzyjaciół państwa, lub też czy zjednał sobie choćby jednego przyjaciela tam, gdzie chciałby ażeby uważano się za odwiecznych Niemców lub by wyrzeczono się narodowości swojej?... Takby być przynajmniej powinno, a jednak właśnie ztąd pada na powodzenie jego — światło jak najnieprzychylniejsze.

Minęło piętnaście lat od przyłączenia „odwiecznego niemieckiego" kraju do cesarstwa niemieckiego, a z 15 krzeseł poselskich, na które wybiera Alzacja i Lotaryngja, mimo całej grozy, pod jaką odbywały się tamże wybory, ani jedno nie przypadnie przyjacielowi „wielkiej ojczyzny niemieckiej"; wybrano samych nieprzejednanych z nowym stanem rzeczy...

Od kilku lat funkcjonują z całą ścisłością pruską ustawy anty-socjalistyczne i „*kleiner Belagerungs-Zustand*", a tylko pomnożyły się głosy na kandydatów socjalistycznych, szczególniej w samym Berlinie, a więc pod bokiem majestatu genjalnego twórcy jedności niemieckiej, — majestat ten nie olśnił wcale socjalistów...

W ziemiach b. Rzeczypospolitej polskiej zaprowadzono także jak najsroższy ucisk, wygnano kilkadziesiąt tysięcy obywateli, a oto do urn wyborczych, o ile doszła nas dotąd wiadomość, oddano tamże głosów tak wiele, jak nigdy przedtem, i reprezentacja ludu polskiego pojawi się w Parlamencie niemieckim prawdopodobnie w tej samej co przedtem sile...

I oto światło, w jakiem staje przed nami nowy tryumf ks. Bismarka. Co dalej? — pytać już zaczynają nawet sami Niemcy. Czy więc wśród takich okoliczności, nie zakończy dotychczasowego biegu spraw niemieckich, o ile one zależą od Bismarka, jakaś najmniej spodziewana katastrofa... nie nasze zadanie roztrząsać tę kwestję...

Wypadki na Wschodzie.

W Sofji aresztowano dużo osób. Mówią, że Rejencja wpadła na trop przygotowanego nowego spisku. Po rozdrażnieniu, jakie z powodu ciągłych knowań rosyjskich panuje w całej Bułgarji, obawiają się w kołach dyplomatycznych, aby się Rejencja bułgarska nie dała popchnąć na drogę bardziej przeciw Rosji zaakcentowego działania. Myśl powołania księcia Battenberga do odegrania w tem działaniu pewnej roli, zaczyna znowu kiełkować w wielu umysłach bułgarskich.

* * *

Podług wiedeńskiego telegramu dziennika *Paris* zanosi się w Bułgarji na wielkie wypadki. Podług telegramu tego ma być ks. Aleksander Battenberski w zasadzie stanowczo do Bułgarji powołanym, ale niewiadomo jeszcze, czy zostanie on przez Sobranje ponownie wybrany, czy też tylko zamianowanym będzie szefem armji z tytułem księcia rejenta. Rejencja bułgarska miała odbyć w tej sprawie rokowania z gabinetami wiedeńskim, berlińskim i londyńskim. Zapatrywania Anglji miały być zupełnie jasno wyrażone, a gabinety wiedeński i berliński nie oświadczyły się jeszcze dotąd, ale nie zachęcając Bułgarji, nie mają z drugiej strony podnieść żadnych zarzutów przeciw temu przedsięwzięciu Rejencji.

Jubileusz „Sokoła lwowskiego."

Dziś t. j. dnia 25. lutego 1887 święci lwowskie Towarzystwo gimnastyczne dwudziestoletni jubileusz swego istnienia.

Dziś lat temu dwadzieścia odbyło się w lwowskiej sali ratuszowej Walne zgromadzenie miłośników gimnastyki, zwołane przez komitet, na którego czele stał ś. p. Jan Dobrzański. Inicjatorowie, przejęci prawdą prastarej sentencji *in corpore sano — mens sana* — „w zdrowem ciele zdrowy duch", postanowili założyć Towarzystwo, którego celem miało być kształcenie ciała, przysparzanie ojczyźnie ludzi silnych i mężnych, dzielnych ciałem i duchem.

Do Towarzystwa „Sokół" przystąpiło w marcu r. 1867 125 członków i w t. z. pałacu Frenela, w miejscu, gdzie obecnie stoi gmach sejmowy, rozpoczęli ćwiczenia gimnastyczne pod kierunkiem dr. Wenantego Piaseckiego.

Rozmaite z biegiem lat przechodził „Sokół" koleje. Były czasy, gdy liczba członków zatrważająco malała — garstka tylko nieliczna prawych a wytrwałych ludzi gorąco propagowała zbawienną ideę sokolą. Duszą „Sokoła" od pierwszego dnia istnienia tego Towarzystwa był twórca jego ś. p. Jan Dobrzański. Z wytrwałością i wiarą, z zapałem prawdziwie sokolim, słowem i czynem pracował on niezmordowanie nad podniesieniem Towarzystwa i doczekał się też czasów, gdy liczba członków dobiegała tysiąca i „Sokół" we własnem osiadł gnieździe. W tych pracach i zabiegach znalazł ś. p. Dobrzański godnego pomocnika w nieodżałowanej pamięci dr. Tadeuszu Żulińskim.

I otóż jak w początkowych latach istnienia, dziwna jakaś apatja naszego ogółu, stawała na przeszkodzie rozwojowi Towarzystwa; jak początkowo z uprzedzeniem patrzano na ćwiczenia gimnastyczne, uważając je za niepotrzebną i karkołomną sztukę — tak przecież po latach kilkunastu, dewiza „Sokołów" „w silnem ciele zdrowy duch", zapoznawana długo, doczekała się powszechnego uznania. Dziś „Sokół" lwowski znajduje się w pełnej fazie znakomitego rozwoju. W gmachu Towarzystwa odbywają się ćwiczenia od ran a do nocy, i prawie nie starczy miejsca i czasu dla wszystkich, którzy tu przychodzą krzepić ciało i ducha za pomocą ćwiczeń gimnastycznych. Dwudziestu nauczycieli pod dowództwem naczelnika p. Antoniego Durskiego prowadzi godziny ćwiczeń dla członków i uczniów szkół średnich. Na godziny gimnastyki dla kobiet uczęszcza obecnie 60 pań a dodać należy, że kurs gimnastyki żeńskiej zaprowadzony został od niedawna dopiero za staraniem obecnego prezesa „Sokoła" dr. Żegoty Krówczyńskiego.

Propagandę idei sokolej wspiera dzielnie miesięcznik Towarzystwa, wychodzący od lat siedmiu „Przewodnik gimnastyczny". Pismo to redagowane wzorowo pierwotnie przez ś. p. dr. Tadeusza Żulińskiego a obecnie przez dr. Żegotę Krówczyńskiego, zdobyło już sobie w całej Polsce należyte uznanie. Fachowe pisma zagraniczne wyraziły już wielokrotnie bardzo pochlebne swe zdanie o „Przewodniku".

Dzięki propagandzie „Sokoła" lwowskiego, powstały w ostatnich latach liczne filje Towarzystwa w Galicji i w Poznańskiem. A mamy dowody niemal codzień, że idea „Sokołów" dąży ciągle do rozkwitu: w licznych miastach prowincjonalnych krzątają się ludzie dzielni i dobrej woli nad założeniem nowych Towarzystw gimnastycznych.

Niepodobna rozwodzić się nad użytecznością i społecznem znaczeniem gimnastyki, korzyści z niej wynikające uznaje każdy rozumny człowiek. Dewiza „Sokołów": „W zdrowem ciele zdrowy duch", prawdziwa jak prawda sama, jasno mówi sama za sobą! Ćwiczenia gimnastyczne nie są celem, lecz środkiem. Zdrowie ciała, to tylko cel ich najbliższy — lecz nie ostateczny. Duch ludzki, choćby najpotężniejszy, nie sprawi niczego, gdy mu braknie najważniejszego narzędzia czynu, zdrowego i silnego ciała; pierwszym każdej pracy warunkiem jest zdrowie i siły ciała. Cześć więc Towarzystwom gimnastycznym, które dają społeczeństwu naszemu ludzi dzielnych ciałem i duchem, które pracują nad wychowaniem pokolenia zdrowego i mężnego — cześć „Sokołowi" lwowskiemu, który przoduje w tej pracy innym młodszym „Sokołom".

W dzień dwudziestopięcioletniego jubileuszu przesyłamy „Sokołom" lwowskim serdeczne „Szczęść Boże" na dalszą pracę i rozwój! Niech szeregi wasze rosną w tysiące i tysiące — i niech wszędzie dotrze głos ulubionej waszej pieśni:

Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat,
Na nowe ou życia koleje
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad,
I duch i ciało w nim mdleje.
Hej bracia Sokoły — dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął — by powstał i żył!
W niemocy, senności — i ciało i duch,
Napróżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i silnym jest duch,
Gdzie wola silne ma ramię.
Hej bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat!
Więc dalej ochoczo w daleki ten lot,
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
Gdy woli siła posłucha.
Hej bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na balu u dworu, który się odbył w Wiedniu d. 22., byli pomiędzy innymi posłowie hr. Roman Potocki i Chamiec.

Nekrologja. Karol z Zajkowa Zajkowski, były major wojsk polskich z r. 1863, porucznik inżynierji austrjackiej, właściciel dóbr w Czermny, przeżywszy lat 51 zmarł onegdaj w Przemyślu. Zwłoki przewiezione zostaną dziś do Czermny, w pow. Jasielskim, a pogrzeb odbędzie się na miejscu w sobotę 26. lutego o godz. 11. przed połudn. — Edward Smolka, b. dzierżawca dóbr, urodzony w r. 1814, zmarł wczoraj we Lwowie.

Kalendarz. Piątek (25.): Anastazji — Sławoboja. Wschód słońca o godz. 6. min. 58, zachód o godz. 5. min. 31.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować: na kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Po karnawale. Tegoroczny karnawał lwowski odszczególniał się wielkę ilością balów publicznych, pikników i mniejszych zabaw prywatnych; jednakowoż był o wiele mniej ożywionym od poprzednich, ze względu, iż wiele domów, które były zawsze ogniskiem towarzyskości, z powodu żałób i innych przyczyn były zamknięte. Przez cały karnawał większe bale prywatne odbyły się tylko u pp. namiestnikostwa, ks. Puzynów i hr. Łączyńskich. — Sezon wielkopostny zapowiada się za to o wiele świetniej; tygodniowe przyjęcia będą się odbywały u pp. namiestnikostwa Zaleskich, hr. Pauliny Łosiowej i hr. Henryków Łączyńskich. Oprócz tego będą rauty i obiady kolejno we wszystkich domach stolicy. Mówią również o teatrach amatorskich, które w kilku domach mają się odbyć.

Do serc szlachetnych odwołuje się za pośrednictwem naszem pani Ludwika Pogorzelska w Hołosku małem pod Lwowem, która po stracie całego mienia w skutek pożaru, pozostaje z rodziną w największym niedostatku. Wszelkie datki adresować należy do pani Ludwiki Pogorzelskiej l. 5, Hołosko Małe pod Lwowem.

„Farsa panny Heni". Pod tym tytułem przewyborną nowelę rozpoczniemy drukować w fejletonie *Dzien. Polsk.* z dniem 3 marca. Druk potrwa niemal cały miesiąc.

Wstrzymany ruch pociągów na lokalnych kolejach kołomyjskich przywrócony został z dniem 23. bm.

Odwilż. W ciągu dnia dzisiejszego nastąpiła odwilż. Termometr wskazuje + 1° R. Byłoby bardzo pożądanem, aby komisarjaty wszystkich dzielnic miasta zarządziły natychmiastowe oczyszczenie chodników.

Mianowania. Konserwator hr. Wojciech Dzieduszycki został mianowany członkiem centralnej komisji dla spraw badania i konserwacji pomników historycznych. Konserwatorami dla Galicji zostali mianowani: Prof. dr. Józef Łepkowski w Krakowie, Karol Rogawski w Olpinach, profesorowie Uniwersytetu: dr. Izydor Szaraniewicz i dr. Ludwik Ćwikliński we Lwowie, Władysław Przybysławski, wł. dóbr z Czortowca, profesor Sławomir Odrzywolski, architekt w Krakowie, ks. Eustachy Sanguszko z Gumnisk, dr. Stanisław Tomkowicz z Krakowa, hr. Jan Szeptycki z Przyłbic, Władysław Łoziński, prof. Julijan Zacharjewicz ze Lwowa, hr. Karol Lanckoroński z Rozdołu, hr. Wojciech Dzieduszycki z Jezupola, i starszy inspektor kolei Czerniowieckiej, Ludwik Wierzbicki.

Rada szkolna krajowa zamianowała Grzegorza Hałajkę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowosiełcach; Wilhelma Malchera rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Inwałdzie; Marję Kijańskę rzeczywistą nauczycielką, zawiadującą stale szkołą filjalną w Milatynie; Wandę Wojtas rzeczywistą nauczycielką w Janowie i Janinę Antoniewiczównę rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Lipniku.

Z armji. Do obrony krajowej przeniesieni: Kapitan 41 pp. Franciszek Michniowski i kap. 15 pp. Jan Schnattinger.

Dary. Pani Katarzyna Wieczyńska, wdowa po śp. Janie Wieczyńskim, złożyła w Prezydjum Magistratu kwotę 200 złr. w. a. na rzecz ubogich miasta Lwowa.

Za ten tak szczodry dar składa prezydent miasta szanownej dawczyni serdeczne podziękowanie.

Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Więckowice, w powiecie samborskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

Bursy dla synów nauczycieli. Towarzystwo pedagogiczne, którego zasługi około podniesienia szkolnictwa, jakoteż i dobrobytu nauczycieli szkół ludowych są aż nadto znane, zajmuje się bardzo gorliwie wprowadzeniem w życie jeszcze w b. r. bursy dla synów nauczycieli. Na jednem z pierwszych posiedzeń Zarządu głównego wybrano komisję, składającą się z pp. dr. Benoniego, Skrzyńskiego i Płórkiewicza. Komisja zastanowiwszy się gruntownie nad poruczonem sobie zadaniem przyszła do przekonania, iż na razie dla braku dostatecznych funduszów Towarzystwo własnej bursy otwierać nie może; natomiast chcąc jak najprędzej przyjść z pomocą nauczycielstwu szkół wiejskich, uchwaliła układać się z zarządami burs istniejących w kraju, o umieszczanie sierót i dzieci członków Towarzystwa za pewną umówioną opłatą z funduszów burs. Tym sposobem już w przyszłym roku szkolnym będzie mogło Towarzystwo umieścić około 10 uczniów. Pierwszą czynnością komisji było ułożenie regulaminu dla burs, który to regulamin Zarząd główny uchwalił i w ostatnim numerze *Szkoły* podał do wiadomości nauczycielstwa. Według §. 3. wzmiankowanego regulaminu tylko ci członkowie Towarzystwa będą mogli ubiegać się o umieszczenie synów swoich w bursach, którzy roczną wkładką 1 złr. przyczyniać się będą do utrzymania tychże.

Spodziewać się przeto należy, że nauczycielstwo nasze pójdzie za przykładem kolegów czeskich, którzy pomni godła „viribus unitis" przystąpili tak licznie do Towarzystwa burs, że już w br. 50 synów nauczycieli znalazło utrzymanie w bursie Wyszehradzkiej; zarządy zaś oddziałowe lub grona nauczycielskie naszych miast wstąpią w ślady nauczycielstwa lwowskiego, które urządzeniem wieczorku muzykalno-deklamacyjnego d. 20. bm. przysporzyło bursie przeszło 100 złr. dochodu.

Miły synalek. Antonina Bem, traktyjerniczka przy ulicy Żółkiewskiej l. 27, postanowiła na zakończenie karnawału wyprawić świetną zabawę. Sprosiła więc sporą liczbę gości, przygotowała smaczną kolację, piwo i dobre wino, słowem, zrobiła wszystko, co należy do zapobiegliwej gospodyni. Wybiła godzina 12., goście bawili się bardzo ochoczo, ariston przygrywał do tańca, wino lało się wprawdzie nie strumieniami, ale kieliszkami, gdy wtem wchodzi 20-letni syn gospodyni domu, p. Józef. Matka, spostrzegłszy go, przypomina sobie, że w komodzie, w której przechowuje oszczędności, nie wszystko jakoś w ładzie, że więc kochany synalek musiał tam zrobić porządek. Nie zważając tedy na obecność gości, zabiera się do przeprowadzenia u niego kieszonkowej rewizji, celem odzyskania choć w części utraconych pieniędzy. Syn jednak stanowczo protestuje przeciw takiemu rozwiązaniu drażliwej kwestji i porwawszy za kij, zaczął matkę niemiłosiernie okładać. Goście, widocznie nieprzyzwyczajeni do takich scen, zdumiawszy się, zachowali się zupełnie neutralnie, gdy tymczasem rozjuszony pan Józef znęcał się nad matką tak długo, dopóki ta zemdlona i pokrwawiona nie padła na ziemię. Wezwana policja położyła kres dalszemu zajściu, umieszczając czułego synalka w aresztach policyjnych.

Oszustwo. Przed kilku dniami zgłosiła się do sklepu p. Pokornego jakaś młoda dziewczyna z biletem pani Mary Johnson Baczyńskiej, nauczycielki języka angielskiego. Na bilecie tym upraszano wrzekomo o wydanie rozmaitych towarów wartości kilku guldenów, co też się rzeczywiście stało. Po niewczasie dopiero przekonał się p. Pokorny, że pani B. nigdy nikogo z takim biletem nie posyłała, zresztą pismo nie jest autografem właścicielki biletu. Po dłuższem dochodzeniu dopiero wyszło na jaw, że bilet ów skradziony został z drzwi wchodowych pani Baczyńskiej i w ten sposób, po należytem „uzupełnieniu", dostał się do sklepu p. Pokornego, który, nie oglądnąwszy go należycie, wydał towary.

Ustąpienie z chaty. Dzienniki ruskie donoszą, że dnia 31. zm. odbyło się w Krystynopolu krwawe wprowadzenie Dawida Wassera w posiadanie realności Piotra Wieczorka. Oto, gdy komisja sądowa wraz z dwoma żandarmami zjawiła się, celem dokonania wywłaszczenia Wieczorka, ten rzucił się na żandarmów, a chwyciwszy za oba bagnety, powalił ich, lecz sam również tak nieszczęśliwie upadł, że przebił się na ostrzu bagnetu i na miejscu ducha wyzionął.

Zręczny subjekt. W składzie towarów Izaaka Apfelbauma i Pinelesa, przy ulicy Sykstuskiej l. 33, popełniano od dłuższego czasu kradzież rozmaitych przedmiotów. Sprawca urządzał tę manipulację tak zręcznie, że nawet właściciele nie przeczuwali, co się w ich sklepie dzieje. Dopiero wczoraj wyszła cała sprawa na jaw. Mianowicie subjekt Samuel Berger, któremu Pinales powierzał klucze od sklepu, wynosił towary i sprzedawał niejakiemu Rosenbuschowi. Bergera aresztowano.

Ostrzeżenie dla wychodźców austrjackich, zamierzających udać się do Australji. Według poczynionych spostrzeżeń przez austrjacki konsulat w Sidney, od chwili otwarcia przewozu na statkach parowych północno-niemieckiego „Lloyda" do Australji, wzmógł się napływ wychodźców austrjackich do tamtejszych osad angielskich. Ponieważ wychodźcy ci udają się tam w skutek zwodniczych wieści, upozorowanych nadzieją polepszenia swego bytu w Australji, przeto konsulat Sidneyski ostrzega, że w obec istniejącego tamże przesilenia handlowego, okazał się niemal w każdym zawodzie napływ sił szukających zarobku, mianowicie w obwodach New-Süd Wales i Queensland, należących do tegoż konsulatu, tak znaczny, że nie ma najmniejszych widoków, aby nowi przybysze zdołali znaleść zatrudnienie, a mianowie ci, którzy nie posiadają dokładnej znajomości języka angielskiego i jakiejkolwiek profesji.

Zgubiono pulares z czarnej gładkiej skórki składany, wewnątrz z kalendarzykiem, a na zewnątrz z napisem „Tuczyński 1886", zawierający 60 zł., fotografję i notatkę. Według życzenia poszkodowanego może sobie znalazca pieniądze zatrzymać, pulares z fotogr. zaś zwrócić na ręce policji.

Koń spłoszony. Wczoraj po godzinie 1. w południe spłoszył się na placu Bernardyńskim koń dorożki nr. 227. Woźnica wypadł z sanek na placu Halickim, a koń pogalopował dalej aż na ul. Karola Ludwika, a zawadziwszy o duże nadjeżdżające sanki, potknął się i upadł.

Wypadek na kolei. Dnia 20. bm. nad ranem pociąg osobowy, przybywający od Krakowa do Ropczyc i poprzedzony pługiem śnieżnym, najechał robotnika Antoniego Stachnika z Ropczyc, zatrudnionego zgartywaniem śniegu, który uległ zgruchotaniu obu nóg i w skutek tego w trzy godziny życie zakończył. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

Dla aptekarzy. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządza obecnie siódme wydanie dzieła *Pharmacopea austriaca* (6te wydanie było z roku 1869), w którem będą uwzględnione wszystkie najnowsze badania i zdobycze naukowe na polu farmakologji. W tym celu złożony już został komitet redakcyjny pod przewodnictwem referenta sanitarnego, radcy ministerjalnego dr. Schneidera.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z 24. lutego. Skradziono 2 lornety teatralne, futro do podróży wart. 43 zł. i maszynę do szycia wart. 50 zł. — Zgub. pulares z dukatem, 6 guld. i 3 złotemi guziczkami do koszuli. — Złożono w policji 2 książki franc., półmisek porcelanowy i suknię damską.

Co do żydów wydał warszawski policmajster następującą odezwę:

„Zauważyłem, iż w żydowskich dzielnicach miasta, żydzi w przejściu na chodnikach lub tłumnie się na nich zbierając mają zwyczaj utrudniać przejście osobom nawet takim, jak wojskowi, którzy ze względu na swój uniform, winni wzbudzać szacunek (!) Podobne postępowanie żydów często daje powód do zajść a nawet wypadków ulicznych. Na te okoliczności, jak wskazują pewne dane, policja nie zwraca dostatecznej uwagi. Tymczasem żydzi z powodu właściwego im natręctwa wymagają bacznego nad ich postępowaniem nadzoru, aby nie doszli do ostatecznego zuchwalstwa, mogącego dla nich samych stać się istotnie niebezpiecznem".

Niemieccy socjaliści w Paryżu. Paryski *Figaro* zawiera między innemi opis meetingu niemieckich socjalistów, który się odbył tamże dnia 19. bm. wieczorem w *Salle du Siecle* przy „Avenue des Gobelins". Zgromadzenie zapowiedziane było na god. 8., ponieważ jednak godzina 8. znaczy dla paryskich socjalistów 9., a dla rosyjskich 10. itd., więc dobrze już miało się ku północy, zanim sala bodaj po troszę się zapełniła. Przybyli uzbrojeni byli widocznie w cierpliwość i skracali sobie czas oczekiwania rachubą i studjowaniem czerwonych chorągwi, porozwieszanych w ogromnem mnóstwie. Na jednym ze sztandarów nad orkiestrą widniał niemiecki napis: „Bądźcie zgodni!" Po środku trybuny wznosi się figura gipsowa w czerwonej krawatce, symbol tajnych stowarzyszeń socjalistycznych. Za wynajęcie sali wraz z orkiestrą — mają bowiem odbyć się również tańce — zapłacono 150 franków. Z kobiet stawiła się stosunkowo dość znaczna liczba, między niemi jedna Rosjanka w różnobarwnym stroju narodowym. Około godz. 10. uznano wreszcie za stósowne, zagaić meeting i przystąpiono do wyboru presidium. Jednogłośnie powołano na prezydenta „nieprzejednanego" deputowanego Antida Boyer'a, asesorami ustanowiono radnego m. Vaillanta i socjalistę Pawła Lafargue. Po odczytaniu depesz od grup zagranicznych, które wszystkie przysłały życzenia swoje, przemawiali delegaci niemieccy, skandynawscy, polscy i rosyjscy, każdy w rodzinnym języku. Ponieważ każdemu bito oklaski, więc przypuszczać należy, że oświadczyli się wszyscy za pokojem w Europie. Później odśpiewał chór niemiecki jakiś hymn pokojowy, poczem znów zaczęły się mowy z trybuny. Jednakową esencją wszystkich było życzenie,

---

Jeszcze raz uścisnął ją gwałtownie, i zniknął w ciemności.

W trzy dni potem, Iza zdjęta niepokojem, poszła sama na pocztę. Niebo było zaciemnione ołowianemi chmurami, ziemia stwardniała od mrozu.

Szła prędko pod wiatr, który stawał się coraz ostrzejszym. Znalazła na poczcie dwa listy, jeden z Hamburga, drugi z nieznanej miejscowości. Gdy wyszła, wiatr dął jej w plecy, a kilka płatków śniegu latało w powietrzu. Ale listy nie dawały jej spokoju i najpierw otworzyła list z Hamburga, który tak brzmiał:

— Teraz możesz wszystko wiedzieć: jestem majtkiem na okręcie, jutro odpływamy do Jawy. Nazywam się Wolf Gang, a na Jawie nie będę podobnym do nikogo. Napiszę ztamtąd. Twój brat".

— Dla czegoż nie pojechałam z nim? — pomyślała Iza.

Wiatr stawał się tak gwałtownym, że prawie ją unosił; śnieg padał coraz gęstszy. Ale wyjęła i drugi list; oto jego treść.

— Mój mąż znajduje się od trzech dni w więzieniu za długi, czytałam więc listy, które do niego przychodziły. Pierwszy, pisany ręką pani, był podpisany tylko: „Iza", ale na końcu drugiego, stało: „Twoja żona Ludwika Rune". Ponieważ tylko ja jedna mam prawo nazywać się jego żoną — dołączam zarazem świadectwo ślubu — zapytuję, dlaczego pani używa tego tytułu? Jeżeli zostałaś oszukaną przez niego, podobnie jak ja, i jeżeli rzeczywiście ożenił się z tobą, osądź, co mamy robić. Możemy go oskarżyć o dwużeństwo: wtedy go zamkną do więzienia, a ja zostanę w nędzy z trojgiem małych dzieci. Co mamy uczynić? Czekam na odpowiedź.

Berta Rune.

Wiatr poruszał listem i przyparł Izę do muru domu, przed którym stanęła. Stała przez kilka chwil na wietrze i śniegu, nie mogąc schwycić oddechu, nie mogąc trafić kluczem do zamku. W końcu znalazła się w swoim buduarze, i zdawało jej się, że jest tu zupełnie obcą.

— Troje małych dzieci! — powtarzała, przyciskając ręce do skroni. Troje małych dzieci! Nie chcę, aby były tak nieszczęśliwe, jak...

Nie namyślając się długo, napisała do Berty, że przez litość nad dziećmi, zniknie bez śladu, i że w tej chwili wyszle pieniądze.

Potem napisała do swego adwokata, aby się zajął sprzedaniem willi wraz z meblami, końmi, powozami i aby odesłał wszystkie pieniądze do pani de Rune w X. Potem zatelegrafowała do brata:

„Jadę z tobą; Iza".

Spakowała rzeczy, wzięła pieniądze, klejnoty, i swoją metrykę. Spaliła świadectwo ślubu, a gdy klęczała przed kominkiem, płomień lekko zarumienił jej policzki. Potem została o zmroku, patrząc przez okno.

Zeschły liś przeleciał wirując po śniegu, unoszony dalej wiatrem.

Oto moje życie! — pomyślała Iza.

Służący przyniósł lampę. Kazała zaprządz konie, pozamykała kuferki, mówiąc, że wyjeżdża w podróż, i wypiła jeszcze filiżankę herbaty.

Potem podniosła oczy i spojrzała do lustra.

„Kobieta! czy samobójczyni!" — szepnęła z uśmiechem; a ludzie będą mówić: „Zrujnowała męża, potem młody człowiek u niej w nocy, a w cztery dni potem, wyjeżdża, Bóg wie dokąd! Zupełnie jak matka! Nieprawdaż, zupełnie jak matka!

Uśmiechnęła się. Parę razy wicher uderzył w okna.

— Tak, tak! chcesz mię porwać? — rzekła Iza. — Oto mię masz, unieś mię w tumanach, aż do portu spokojnego! Ach, przynajmniej nikomu nie przyniosłam nieszczęścia... O matko, matko, gdybyś mogła mię widzieć!

Wtem powóz zajechał.

Pożegnała służbę kilku przychylnemi słowami i pojechała na stację kolei wśród wichru i śniegu i pociąg uniósł ją w noc ciemną. *M. K.*

aby nietylko Boulangera *e tutti quanti* djabli wzięli, lecz także w ogóle wszystkie Ministerstwa wojny. Jeden z gorętszych chciał koniecznie, aby mu dano na deser zabawy głowę... Bismarka. Wytłómaczono mu, że za opłatą 20 sous od wstępu nie podobna podać gościom takiej... głowy. Wreszcie po wygłoszeniu panegiryków w cześć Boyera, J. B. Clément'a i innych luminarzy przystąpiono do zabawy. Muzyka zagrała walca i towarzystwo, zapominając o „niedoli miljonów", oddawało się z zapałem kultowi choreograficznemu, aż do rana.

Piechota rosyjska miała otrzymać temi czasy, w miejsce dotychczasowych karabinów systemu Krnki, nowe systemu Berdana.

O pochodzeniu „kociej muzyki" tak pisze *Kurjer Warszawski* w odpowiedzi panu Z. L.:

„Pochodzenie kociej muzyki bardzo dawnej sięga epoki. Już w VI. wieku było zwyczajem na południu, że gdy człowiek stary zaślubiał młode dziewczę, urządzano mu w kościele chorał, którego forma, przeciwna zasadom harmonji, była jakby symbolem przyszłych domowych niezgód. Papieże usiłowali znieść to nadużycie, niegodne powagi przybytków bożych. W skutek tego przeniesiono muzykantów na cmentarze kościelne. Rozwój Charivari, w przepisach kanonicznych zwanego Calvaricum, podał w specjalnej rozprawie kanonista Philipps p. t. „Von dem Ursprung der Katzenmusiken", gdzie przedstawił prastare zwyczaje w tym względzie na Zachodzie. Mniemamy, że pana interesuje Calvaricum w Polsce, otóż do pomienionego przedmiotu posiadamy dwa wypracowania. Artykuł w *Tygodn. Polsk.* za rok 1819 (tom II. str. 79), tudzież w *Tyg. Pow.* za rok 1877, nr. 36 i następne. Najdawniejsze ślady kociej muzyki sięgają u nas XIV. stulecia, ale z nich widać, że uprawianą była od dawna, skoro na wielkirzu miasta Krakowa w r. 1363 postanowiono śpiewaków, zwanych *rimarii*, wyłączyć z uczt weselnych. Grabowski w przekładzie postanowienia tego przywodzi termin *Unrater* (Star. l. 108). Na synodzie uniejowskim arcybiskup Janisław zabronił księżom brać udział w wykonawstwie calvaricum (Helcel I. 402). Mimo to jednak zły zwyczaj wciąż się rozszerzał (Jadwiga i Jagiełło I. 198). To zapewne skłoniło Reja do napisania czterowiersza:

Ksiądz w kościele woła, wrzeszczy,
Beczka na cmentarzu trzeszczy,
Jeden potrąca kobiałkę,
Drugi bębnem w piszczałkę — i t. d.

Z późniejszych utworów ślady zwyczaju tego znajdą się u Piotra Baryki (Kom. dworska), Siarczyński w „Czasop." za rok 1829, IV. 42 i Wojcicki w rozprawie „O Rybałtach" liczne co do tego przywodzą szczegóły. Nasz *Kurjer* zabawki takie, sięgające niedawnych czasów, opisywał (1822), Naciejowski i Gołębiowski pomięszali je z kolendami. W Warszawie wyprawianą była kocia muzyka zwykle w niedzielę kwietną przez gromadę chłopców poprzebieranych — Winkler opisał całą tę zabawną maskaradę, a *Kurjer* nasz w nr. 77 roku 1822 przywiódł z rękopisu pomienionego wyjątki. — Jaki był początek tych figli, dojść nie mogliśmy; pismo nasze (rok 1882, nr. 87) podaje szczegóły, że chłopcy poprzebierani byli po husarsku, w kołpakach ze świecącego się papieru i młotkami na długich trzonkach produkcje swoje wykonywali. Według Winklera, w roku 1738 było ich 500. Starzy podają, że w roku 1719 zebrało ich się tyleż. Niegdyś dzieci pierwszych rodzin do t. zw. „kwietników" należały. W roku 1820 już dawny zwyczaj ustał, w Amsterdamie trwa on dotąd na giełdzie, na pamiątkę wojen z Hiszpanją, może być, że i u nas początek jego miał źródło w wojnach szwedzkich, zwłaszcza, iż zdaje się powstał za Jana Kaźmirza (czyt. Badaeker Hollande et Belgique, 269). Przypada to na dzień 14. września podczas kiermaszu, jako w rocznicę ocalenia miasta przez dzieci, które podpatrzyły zasadzkę Hiszpanów. Dziś jeszcze w prowincjach zachodnich coś podobnego istnieje (Enc. kośc., III, 384). *Przegląd Katolicki* za rok zeszły w numerze 43 kilka opisów z bieżącej epoki podał, także *Kaliszanin* obrobił zwyczaje w sieradzkiem, gdzie po kościołach dotąd odbywają się podobne typowe obrzędy (XVI, 32). W Enc. kośc. vox: *Niedziela* znajdziesz pan osobny artykuł o t. zw. *Festus asinorum* (XVI, 147), a dawne tego formy przywiodła Grzegorzewska w „Pam. Wesslówny", str. 261. Nad ciekawą tą materją zastanawiał się ks. Podolski i wykazał, że kocia muzyka dotąd się w Chinach organizuje (*Przegląd lwowski* XII, 721). Estreicher zregestrował statuta w tym względzie. W związku z tem są tańce na Boże Ciało w kościołach hiszpańskich i na cmentarzach w Sardynji (*Illustr. popolare* i *Messager* za r. 1885, str. 158). Uczony ks. Hipler w Specil. Cop. podaje kilka ważnych w tym względzie szczegółów (284), oraz Smolka (czyt. „Mieszko Stary", str. 38). Kończymy wzmianką, że w niektórych okolicach Niemiec dotąd małżeństwa niedobrane dają motyw pewnym klasom do urządzania wyścigów na miotłach. Zwyczaj ten opisała *Ilustracja* Webera za r. 1882.

Gospodarka turecka. Wice-gubernator Castorji (Macedonja) Salih Bej porwany został w listopadzie z. r. wraz z dwoma sekretarzami w czasie, gdy odbywał podróż inspekcyjną, przez bandę opryszków i w góry uprowadzony. Ponieważ jednak żadnego przez zbójów okupu w kwocie około miljona franków ani rodzina Salih Beja ani Rząd turecki zapłacić nie są w stanie, więc biedny wice-gubernator i obaj sekretarze po dziś dzień zostają na łasce i niełasce bandytów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wieczorek muzykalno-wokalny, na którym wystąpi po raz pierwszy *in pleno* orkiestra akademicka, odbędzie się w sobotę dnia 26. bm. o godzinie 7. wieczór, staraniem Zarządu „Kółka muzycznego", w Czytelni akademickiej. Zarząd zaprasza na takowy uprzejmie wszystkich akademików.

Rys historji literatury polskiej. Pod powyższym tytułem ukazała się mała a wcale zajmująca treścią praca p. Hermana Drobnera, ułożona na podstawie dzieł Chmielowskiego, Kuliczkowskiego, Mecherzyńskiego i Nehringa.

Towarzystwo dla historji dyplomacji. Ubiegłego lata poruszono w Paryżu myśl utworzenia Towarzystwa historycznego, którego specjalnem zadaniem byłyby studja nad międzynarodowemi stosunkami państwowemi. Projekt ten urzeczywistniono następnie i założono *Societé d'histoire diplomatique*, na której czele stoi dziś, jako przewodniczący, ks. Broglie, dalej historyk Geffroy, mark. de Vogüé, były ambasador w Wiedniu, później w Stambule, i mark. Beaucourt. Towarzystwo ma już reprezentantów swoich i członków we wszystkich państwach europejskich, a dyplomaci, dziejopisarze i uczeni, oddający się prawu międzynarodowemu rozebrali pomiędzy siebie poszczególne działy pracy, która ma na celu badania historyczne kwestyj międzynarodowych, publikację ważnych dokumentów dyplomatycznych itp. Jest również zamiarem Towarzystwa wydawać czasopismo, poświęcone wyłącznie sprawom rzeczonym, przyczem jednak rzeczy, mające związek z historją wewnętrznej polityki tego lub owego państwa, będą z programu stanowczo wykluczone. — Obecnymi reprezentantami tej *Societé d'histoire diplomatique* w Austro-Węgrzech są: prezes wiedeńskiej Akademji umiejętności Alfr. Arneth; profesor historji na praskiej Wszechnicy dr. Aug. Fournier; jen. sekretarz węgierskiej Akademji dr. Wilh. Frakusi w Peszcie, wreszcie dr. St. Smolka, profesor Jagiellońskiego Uniwersytetu w Krakowie.

W konkursie, ogłoszonym przez Redakcję *Biblioteki Warszawskiej* na „obraz historji literatury polskiej w wieku XVII." (nagroda tysiąc rubli, termin nadsyłania prac po dzień 1. marca 1889 r.), zamieszczone zostały obszerne motywa konkursu, któremi Redakcja wskazuje ogólny widokrąg tematu i cel naukowy, o którego osiągnięcie autorowie starać się powinni. Dzieło proponowane, dalekie od dążności rehabilitowania literatury XVII. wieku, powinno przedstawić obraz żywy, mniej lub więcej sympatyczny, byle prawdziwy, z porównawczym rzutem oka na literaturę ościennych narodów europejskich. Zadaniem jego nie może być ani szczegółowa biografja autorów, ani chronologiczne zszeregowanie tytułów dzieł, lecz przedstawienie w dokładnym obrazie idei naukowych, tudzież form literackich, w których się ujawniło życie narodowe. Celowi temu posłużyć może rozpatrzenie archiwów i bibliotek tych państw, które wojowały z nami w XVII. wieku, zwrócenie szczególniejszej uwagi na szkołę i metodę edukacyjną w ogóle (szkoły akademickie, dysydenckie, zakonne, miejskie, klasztorne i parafialne), rozgłośny spór Akademji krakowskiej z Jezuitami, reakcja powszechna przeciw pogańskiej ideologji humanistów wieku poprzedniego, antagonizm autonomij prowincjonalnych, popłoch nieustających prawie wojen ościennych i wewnętrznych, podsycanych wichrem podmuchów dysydenckich i oligarchicznych, przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy, nieprzejrzany las panegiryków okolicznościowych, mów pogrzebowych i sejmowych, oraz broszur polemicznych — oto w streszczeniu wytyczne punkta tła, na którem żądane dzieło ma być zarysowane. Motywa te podane w streszczeniu, zajmują w ogłoszeniu *Biblioteki* około 500 wierszy druku.

Pierwszeństwo do nagrody będzie mieć to dzieło, które prócz nowych rezultatów, odznaczać się będzie dokładnością zbadania najważniejszych faktów historyczno-literackich, niemniej powagą i spokojem w ujęciu przedmiotu, tudzież doskonałością formy zewnętrznej, czystością i poprawnością języka, tudzież dostępnością.

* * *

(S. P.). **Z teatru.** Onegdajsze wznowienie Feuilletowskiego „Montjoye," nie znalazło łaski u publiczności, gdyż teatr świecił pustkami. Tytułową rolę przedstawiał p. Żelazowski a jakkolwiek całość stworzonej przezeń kreacji wypadła prawie bez zarzutu, radzibyśmy jednak widzieć w grze artysty, większe opracowanie szczegółów, zwłaszcza momentów charakterystycznych roli w pierwszych trzech aktach. Szablonowym Saladynem był p. Zboiński. Pp. Kwieciński (Roland), Woleński (Sozet) i Szubert (Tiberge) wywiązali się ze swych ról w sposób zadowalający. Role kobiece spoczywały w ręku pań Nowakowskiej i Kwiecińskiej. Pierwsza za mało uczucia i prawdy wlała w postać nieszczęśliwej Henryetty, druga zaś naiwną Cecylię odegrała z naturalnością. Powierzenie roli Markizy pani Wisłobockiej jest ponownym dowodem, że koniecznem jest zaangażowanie stosownej artystki do tego działu ról. Epizodyczne rólki Markiza i kapitana straży pożarnej odegrali bardzo starannie pp. Ruszkowski i Krykiewicz.

Z Izby sądowej.

Lwów 23. lutego.

(Rubel go zdradził).

(*m.*) Oskarzoy wypiera się wszelkiej winy, natomiast świadkowie potwierdzają w zupełności okoliczności podniesione w akcie oskarzenia.

Trubunał postawił sędziom przysięgłym 4 pytania. Po wywodach zastępcy Prokuratorji państwa i obrońcy, przysięgli potwierdzili dostateczną ilością głosów pytania odnoszące się do zbrodni kradzieży i oszustwa, a Trybunał na tej podstawie skazał Iwana Szyłę na sześć lat ciężkiego więzienia. Rozprawa skończyła się o godzinie pół do 9. wieczorem.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie zwyczajne odbędzie się w sobotę dnia 26. lutego w sali fizyki szkoły realnej o godzinie 6. Porządek obrad: 1. St. Majerski „Pierwsze lekcje geografji w klasie I." 2. K. J. Heck „Pedagogiczne wyobrażenia Platona."

Proświta. Z początkiem b. m. odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Proświta". Towarzystwo to liczyło z końcem 1886 roku około 1500 członków, od których w tym roku wpłynęło 1402 zł. 50 ct. wkładek. Nowych członków przybyło w 1886 roku 196, a między nimi 51 czytelni ludowych i bractw cerkiewnych. Dochodów miało Towarzystwo 5224 zł. 20 ct., zaś wydało: na wydawnictwa 2422 zł. 36 ct., na administrację 951 zł. 29 ct. i 816 zł. 22 ct. na inne wydatki, razem 4189 zł. 87 ct. Za resztujące 1034 zł. 33 ct. zakupiono jeden list zastawny Tow. kredyt. ziemskiego, który włączono do żelaznego funduszu Towarzystwa, wynoszącego obecnie 14.600 zł. Towarzystwo wydało w ubiegłym roku 6 książeczek popularnych w 15.000 egzemplarzy; z 5 książeczek tegorocznych rozszerzono między ludem 8674 egzemplarzy, ogółem zaś rozszerzyło Towarzystwo w 1886 r. ze swych wydawnictw (95 numerów) 19617 egzemplarzy. Prócz tego rozsprzedała „Proświta" 10.000 egzemplarzy modlitewnika, przełożonego na mowę ludową i zarządziła obecnie nowe wydanie w 20.000 egzemplarzach. Świeżo uporządkowana bibljoteka Towarzystwa w zeszłym roku z 636 książek wzrosła w jednym roku do 1786 dzieł w 2237 tomach. Zrobiono też początek do założenia Muzeum.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 21. lutego. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3571 sztuk a mianowicie 918 sztuk galic. i buk., 1564 sztuk węg. i 1089 niem.

Płacono za gal. i buk. od 48·— do 55·—, prima —·— do 57·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 49·— do 56·—, prima —·— do 58·—, za niem. od 53·— do 60 prima od —·— do 62 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr za 100 kilo bitej wagi.

Targ był z powodu większego spędu mdły, cena spadła o 2 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1433 sztuk, a mianowicie 1091 węg., — gal. — serbskich i 342 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 48 — do 58·—, prima do 61·50 za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 60 —, prima od —·— do 62·—, za serbskie do — paszowe od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 złr. za 100 kilo.

Wiedeń 22. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1450 sztuk ciężkich bakonów, 2535 sztuk średnich bakonów i 4085 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 45.— do 48·—, średnie 41·— do 44·—, warchlaki 30·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* Cesarz zamianował członka Izby panów, dr. Mikołaja Zyblikiewicza, stałym członkiem Trybunału państwowego.

* Izba panów odbędzie d. 25. b. m. posiedzenie. Na porządku dziennym znajduje się wybór trzech członków do Delegacyj, tudzież pierwsze czytanie ustawy o kredycie dodatkowym dla ministra obrony krajowej. Izba posłów rozpocznie ponowne obrady około 8. marca.

* Władysław Rieger miał znów rozmowę z korespondentem *Kurjera Ruskiego*. Według korespondenta praskiego do *Dziennika Poznańskiego*, przywódca czeski wyraził nadzieję porozumienia między Austro-Węgrami a Rosją w kwestji wschodniej. Austro-Węgry zajęły Bośnję i Hercegowinę i rozwinęły wpływ na losy Serbji za zgodą Rosji — na odwrót Austrja nie będzie prowadziła wojny o Bułgarję, choćby ją ks. Bismark chciał do tego popchnąć. Mniema on, że mężowie stanu rosyjscy powinni przekładać aljans z Austro-Węgrami nad aljans z Niemcami. „Rola czeskiego narodu jest bardzo skromną, my jesteśmy narodem słabym, potrzebującym skonsolidowania i rozwoju swych sił. Z Rusinami w Galicji możemy sympatyzować, ale wspierać ich nie jesteśmy w stanie, ponieważ aljansu z Polakami zrzec się nie możemy i nie chcemy. Przy wszystkiem, cokolwiek przedsiębierzemy — mówił prezes Klubu czeskiego, — musimy faktyczne interesa monarchji habsburskiej mieć na oku i opierać się o panującą dynastję."

* Z Berlina donoszą: Ze znanych dotychczas wyborów z 252 okręgów, przypada 158 na zwolenników septennatu, a 111 na przeciwników tej instytucji. Ściślejsze wybory będą musiały odbyć się w 56 okręgach.

* *Köln. Ztg.* występując w inspirowanym artykule przeciw ostatnim pogróżkom *Nordu*, oświadcza: Na wypadek chwili krytycznej mają Niemcy więcej jak jednego konia w stajni, i mogą przeciw przymierzu francusko-rosyjskiemu wystąpić z innymi przyjaciołmi, którzy nie podzielają zdania, że Rosja może się tylko powiększyć a nie zmniejszyć.

* *Pol. Corr.* prostuje w ten sposób doniesienie dziennika *Nowoje Wremia* o pewnym oficerze austrjackim, podejrzanym o szpiegostwo, iż pisze, że jednemu z oficjalnej misji, która brała zeszłego roku udział w manewrach rosyjskich, przyczem była podejmowaną na dworze carskim, zginął z hotelu kuferek, w którym znajdował się paszport, słownik, oraz pojedyncze części mapy Rosji, które to przedmioty, służące do orjentowania się w podróży, nie mogą uprawniać nikogo do posądzania ich właściciela o szpiegostwo.

* Nie septennat ale aeternat, według *Frank. Ztg.*, zostanie nowemu Parlamentowi, według krążących pogłosek, przedłożony; jeśli zaś Parlament bezzwłocznie projektu tego nie przyjmie, to nastąpi nowe jego rozwiązanie. To co nastąpić ma, jeśliby i ewentualne ponowne wybory miały wypaść niepomyślnie, ma być tak awanturniczem, że *Frankf. Ztg.* o tem wspominać jeszcze nie chce. Przy tej sposobności przypomina *Vossische Ztg.* słowa, które miał książę Bismarck powiedzieć do pewnego Anglika w roku 1880: „Bóg, który mi dał środki stworzenia konstytucji dla Niemiec, udzieli mi także i środków do zniesienia jej i stworzenia nowej."

* O mniemanym rozejmie Ojca św. w sprawie bułgarskiej rozpisują się znów *Petersb. Wied.* Wbrew zaprzeczeniu *Journ. de St. Petersb.* organ ten twierdzi, jakoby przybycie do Rzymu patrjarchy armeńskiego Azariana, który przywiózł od sułtana Abdul Hamida II. order Osmanje dla trzech kardynałów, nie miało innego celu, tylko przedłożenie ze strony padyszacha kwestji bułgarskiej pod sąd papiezki. Msgr. Azarian miał osobne posłuchanie u Leona XIII., które trwało przeszło godzinę. „Co mogło pobudzić sułtana — piszą *Pet. Wied.* — do włożenia na piersi giaurów orderu Osmanje, ozdobionego świętemi wierszami koranu? Niktby się też nie dziwił, gdyby Leon XIII. obdarzył oznakami orderu Chrystusa, jakie otrzymał ks. Bismark, którego z dygnitarzy chrześcjańskich Porty. Leon XIII. miał wyrzec niedawno poufnie, że „byłby szczęśliwy, gdyby mógł być pośrednikiem nietylko między ks. Bismarkiom a opozycją Reichstagu, ale i między mocarstwami w kwestji bułgarskiej." Z własnej inicjatywy przytem nigdyby sułtan nie zwrócił się do Watykanu. Jeśli zaś zdecydował się na ten krok, to z pewnością party jest przez tego, który w przeddzień odwołania jenerała Kaulbarsa przyrzekł nam załatwić wszystko ku naszej korzyści, bylebyśmy zgodzili się na pośrednictwo. Nie nasza wina, jeżeli nie umiarkowanie Leona XIII. stworzyło związek między kłopotami w Reichstagu a kwestją bułgarską. Możemy tylko powinszować wielkiemu politykowi subtelnego manewru: skoro iść do Kanossy, to już za dobrą zapłatę."

* Przebywający w Nizzy deputowany strasburski Kablé telegrafował swoim wyborcom: „*Merci brave poputation que ni menaces, ni terreur ont pu ébranler dans sa constanse.*" (Dziękuję dzielnym wyborcom, których ani groźba, ani postrach nie zachwiały w ich stanowczości.)

* Nihiliści poczynają się znowu ruszać. Niedawno donosiliśmy o odkrytym spisku nihilistycznym w szkole marynarskiej w Petersburgu, dziś dowiadujemy się znowu, że w Genewie wyszedł nowy numer pisma *Narodnaja Wolja*. W piśmie tem skarżą się nihiliści na tajnych ajentów rosyjskich, którzy im zburzyli tajną drukarnię. Dalej odzywają się autorowie o pomoc do swych „drogich europejskich braci", sławią udział genewskich nihilistów w zamordowaniu cara Aleksandra III. i tak kończą: Okoliczności nie pozwalają na żadną zwłokę. Od dalszego wydawnictwa *Narodnej Woli* może zależeć, przynajmniej w najbliższej przyszłości, cały przebieg rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Datowane jest to pismo z Paryża.

* Z Sofji donoszą: Porta zerwała rokowania z Zankowem i prowadzić będzie dalej rokowania z delegatami bułgarskimi i ambasadorami, oraz wyszle do Sofji komisarza, którym jednak nie będzie Gadban pasza.

* W Paryżu aresztowano dyrektora dziennika *Révanche*, Peyramonta. Przy przedsięwziętej u niego rewizji domowej skonfiskowano wiele pism. Aresztowano go z powodu manifestacyj, kompromitujących państwo.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 24. lutego. Jenerał Langiewicz przybył tu i zamieszkał w hotelu Francuskim.

Wiedeń 23. lutego. Rokowania z fmp. bar. Reinländerem o objęcie posady jeneralnego szefa sztabu, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Wiedeń 23. lutego. Na wczorajszym balu u dworu było całe zagraniczne ciało dyplomatyczne z wyjątkiem posła rosyjskiego, ks. Łobanowa.

Darmstadt 24. lutego. Stan księcia Aleksandra Battenberga pogorszył się. Gorączka wzrosła do 44 (?) stopni.

Amsterdam 24. lutego. Podczas wczorajszych rozruchów socjalistycznych przyszło do starcia między socjalistami a policją. Z obu stron strzelano. Raniono przeszło 30 osób, z których wiele zmarło zaraz w ciągu dnia wczorajszego.

Paryż 24. lutego. Juljan Klaczko, został zamianowany jednogłośnie członkiem korespondentem tutejszej Akademji umiejętności.

Stambuł 24. lutego. Porta oświadczyła Zankowowi urzędownie, że rokowań z nim dalej prowadzić nie może, bo nie mają one żadnych widoków powodzenia.

Rzym 24. lutego. Depretis złożył napowrót w ręce króla mandat utworzenia nowego gabinetu.

Berlin 24. lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza orędzie cesarskie zwołujące Parlament na dzień 3go marca.

Paryż 23. lutego. Podług *Paris* zanosi się w Bułgarji na wielkie wypadki. Podług dziennika tego ma być ks. Aleksander Battenberski do Bułgarji powołanym, tylko niewiadomo, czy zostanie on przez Sobranie ponownie wybrany, czy też tylko zamianowanym będzie szefem armji z tytułem księcia rejenta. Rejencja bułgarska miała odbyć w tej sprawie rokowania z gabinetem wiedeńskim, berlińskim i londyńskim.

Wiedeń 23. lutego. Koło polskie obradowało dzisiaj nad porządkiem dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby posłów i uchwaliło przyjęcie kredytów na obronę krajową, oraz zgodziło się głosować za dozwoleniem sądowego dochodzenia przeciw posłowi Pattai'emu z powodu obrazy honoru, wyrządzonej Wrabetzowi. Poseł Zawadzki zauważył, że nietykalność posła musiałaby być w obec wszelkiej skargi prywatnej o obrazę honoru zniesioną, (honor zaś ludzi prywatnych musi być wzięty w obronę), gdyby Parlament odmówić chciał wdrożenia śledztwa z powodu takich skarg, przyznawałby sobie w ten sposób prawo, jakiego nie ma nawet Korona.

Następnie deputacja zdawała sprawę o przebiegu audjencji u ministra obrony krajowej Welserheimba w sprawie uwzględnienia galicyjskich przemysłowców przy dostawach dla armji.

Berlin 24. lutego. Parlament zwołany zostanie na dzień 3. lub 4. marca.

Stambuł 23. lutego. Porta zamianuje komisarza dla Bułgarji.

Dwóch członków deputacji odjedzie wkrótce do Sofji.

Berlin 24. lutego. Z 352 znanych już wyborów przypada 70 na konserwatywnych, 21 na partję państwową, 89 na national-liberałów, 2 niemiecko-wolnomyślnych (zwolenników septennatu), a 3 mandaty dostały się członkom centrum (również swolennikom septennatu). Ogółem zwolenników septennatu jest *185* przeciw *109*, a to 64 z centrum, 12 wolnomyślnym, 6 socjalistom, 15 Alzatczykom 14 Polakom, 2 Welfom. Wybory ściślejsze dokonane będę w 56 okręgach.

Wiedeń 23. lutego. Giełda wieczorna: Usposobienie wyczekujące, kredyty **277·40**, renta majowa **79**.

Paryż 23. lutego. Dziś rano dało się uczuć w południowej Francji silne trzęsienie ziemi. W Nicei zapadł się jeden dom, przyczem zasypane zostały gruzami trzy osoby. Nadto runęło kilka dachów. W Mentonie zaś zostało zabitych lub ranionych kilka osób.

Rzym 23. lutego. W skutek trzęsienia ziemi, które się dało uczuć dzisiaj, zarysowało się w Genui kilka domów, w Savonie zaś wiele domów się zawaliło. Jedenaście osób ma być zabitych.

W całej okolicy szerzy się panika.

Rzym 24. lutego. Wczorajsze trzęsienie ziemi zrządziło ogromne spustoszenie. W Nolli zawaliło się kilka domów, a zginęło 15 osób. W Queglia runęło mnóstwo domów; 6 osób jest zabitych, 28 rannych. W Dianomorino zawaliła się trzecia część domów, przyczem niezliczona ilość osób już to postradała życie, już to jest ciężko ranna.

* *

Wiedeń 24. lutego. Sprawozdawcą komisji giełdowej wybrany p. Biliński.

Bukareszt 24. lutego. Minister wojny zawiadomił lekarzy rezerwowych, aby byli w pogotowiu na każde pierwsze zawołanie do objęcia służby w oddziałach swoich.

Londyn 24 lutego. [illegible] niemieccy wysłali z Ameryki na parowcu „Scythia" znaczną ilość próbek pszenicy, żyta i kukurydzy do Niemiec, które — jak słychać — nie mogą już dalej liczyć na dowóz tych artykułów z Rosji i z tego powodu zamierzają pokrywać swoje potrzeby zbożowe importem z Ameryki.

Wiedeń 24. lutego. W kołach bankowych kursuje pogłoska, że berlińskie Towarzystwo dyskontowe (Discontogesellschaft) należące do grupy Rottschildowskiej, nie chce tym razem wziąć udziału w operacjach finansowych austrjackiego i węgierskiego ministra finansów i tem tłómaczą sobie dzisiejszy dość znaczny spadek na giełdzie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. lutego 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. F. Petermichl, z Wiednia. S. Hall, z Wiednia. K. dr. Żywicki, z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. A. br. Rodich, z Trybuchowa. B. Ujejski, ze Strzelisk. L. Sitowski, z Łańcuta. I. Flechner, z Jasieńca. M. Alvarez, z Madrytu. S. Lewi, z Pragi. W. Bajewski, z Horodyszcza.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 24. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	198 75	202 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	214 50	218 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 300 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 65	100 65
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 65	100 65
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	103 75	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 02
Dukat cesarski	5 95	6 07
Napoleondor	10 07	10 17
Półimperiał	10 41	10 54
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marok niemieckich	62 20	63 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 50	23 80
„ węgierskie banku kredytowego	284 50	283 50
„ Banku anglo-austrjackiego	105 —	105 50
„ Unionbanku	206 —	207 50
„ kolei Karola Ludwika	198 75	200 —
„ kolei północnej	237 55	237 50
„ kolei południowej (Lombardy)	90 —	91 —
„ kolei Alföldzkiej	177 50	177 50
„ kolei państwowej	241 75	242 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	216 —	216 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	159 50	160 50
Losy komunalne wiedeńskie	121 75	121 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	148 50	149 50
Losy regulacji Cisy	120 50	120 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 50	230 —
Renta węgierska złota 4 proc.	97 20	97 85
Akcje Baukvereinu	96 —	97 —
Rosyjski rubel papierowy	1 16	1 15
Losy premjowane węgierskie	117 —	118 25
Akcje kredytowe	276 —	278 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 11	10 10
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 24. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	1 84	1 84
Akcje austrjackie kredytowe	452 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	79 50	80 25
Austrjackie banknoty	159 25	159 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 —	56 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5'59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

OLIWĘ DO MASZYN

w różnych gatunkach do każdego użytku, poleca 1074 7—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem", Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.



P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, iż nasza ces. król. uprzywil.

FABRYKA PŁÓCIEN i BIELIZNY STOŁOWEJ

w Schönberg na Morawji,

jeden z największych i najlepiej urządzonych zakładów fabrycznych tego rodzaju w Austrji, założona w roku 1817, otworzyła we Lwowie, przy placu Marjackim liczba 8

w kamienicy księcia Ponińskiego

Skład własnych wyrobów 1176 2—0

i sprzedaje takowe **po stałych cenach fabrycznych** wedle własnego cennika **hurtem i częściowo.**

Donosząc o tem, polecamy nasz nowo otworzony Skład łaskawej uwadze Szanownej P. T. Publiczności, w tem przekonaniu, że dobrocią towaru, najobfitszym wyborem, jakoteż bardzo przystępnemi cenami zdołamy zadowolić nawet najwybredniejsze w tym kierunku wymagania.

Zastępstwo powierzyliśmy firmie handlowej K. & J. Schayer we Lwowie (Dysponent p. Antoni Gudiens).

Z poważaniem
Ed. Oberleithnera Synowie.

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego** i **rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malagi, Tokaju,** w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej. 1078 22—0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

Dr. Antoni Berger

specjalista chorób skórnych i syfilitycznych.

Leczy i listownie, a na żądanie zmienia adres i wysoła leki.

Poradnik jego wydanie 3cie 1 złr.
Ordynacja domowa od godz. 3.—5.
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 7.
1059 15—0

Do życzenia praktycznemu

Doktorowi medycyny

by osiadł w Horodence, w miasteczku przeszło 10.000 mieszkańców liczącem, ponieważ dwóch zmarło, reflektującym udzieli informacji z grzeczności. Adres: **R. R.** poste restante Horodenka. 1179 1—0

Trawa miodowa

(holcus lanatus)

własnej produkcji

świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż poczta Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz dziesięciu korcy, jedenasty odaje się bezpłatnie. — Proszę wprost adresować, gdyż

Zarząd nie utrzymuje składów.

1161 1—0

KONKURS.

na opróżnioną posadę lekarza przy szpitalu powiatowym w Horodence, w którym chorych pielęgnują siostry miłosierdzia.

Pensja 400 złr. rocznie.

Praktyka jest wolną. Wymaganemi są studja nauk wszechlekarskich.

Podania przyjmuje Wydział powiatowy w Horodence 10. marca 1887 r. 1178 1—0

Cieński.

WINA

najlepsze i najtańsze

węgierskie i austrjackie

flaszka od 40 ct.

Piwo Pilzneńskie z browaru Akcyjnego

na beczki, Ltr i flaszki Ltr 34, flaszka 1/2 Ltr. 17 ct.

Porter angielski musujący

1/1 flaszka 70 ct., 1/2 flaszki 35 ct.

poleca handel

Towarów korzennych i delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO,

1141 róg Chorążczyzny, l. 6. 3—0

Rządca ekonomiczny

poszukuje posady.

Bliższa wiadomość: **P. B.** w Krystynopolu. 1159 3—0

EKONOM

kawaler, w sile wieku 36 lat, posiada dostateczną praktykę przy gospodarstwie i prowadzeniu registratury, wykazać się może chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ekonoma, kasjera lub kontrolora od 1. Marca lub od 1. Kwietnia r. b. Na żądanie miejsce może objąć na ordynarji pod adresą: S. A. poste restante Romanówka. 1170 2—0

Młody człowiek,

obeznany gruntownie z podwójną **buchhalterją** i **korespondencją** w języku polskim, niemieckim i francuskim poszukuje **odpowiedniej posady** powołując się na długoletnią praktykę.

Bliższe wiadomości pod adresem: **J. G.** poste restante **Tarnów.**

1155 5—0

Owies na nasienie.

Probstanski, regienerowany rychlik gruboziarnisty i biały, oraz bardzo plenny a dojrzewający w 112 dni po zasiewie, sprzedaje Zarząd dóbr Balice, stacja kolejowa Medyka po cenie 8 złr. 50 ct. za 100 kgr. łącznie z workiem. Próbki na żądanie wysyła się franco. Adres pocztowy: Zarząd dóbr Balice, poczta Medyka.

1128 4—0

Vaselina

najlepszy i najpraktyczniejszy środek **(tłuszcz)** do konserwowania obuwia i w ogóle wszystkich skórzanych wyrobów

poleca: 1140 4—0

AŁOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rotblendera).

SKŁAD KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem:



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie:

1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.

Na prowincji:

4 3/4 kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.

franco. 1103 7—0

Nie mam wcale tych gatunków kawy które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Joachim Sim, chemik

w Bernie (na Morawie)

urządza tanio i praktycznie fabryki nafty, olei mineralnych, cerasyny, parafiny i waseliny.

1088 8—0

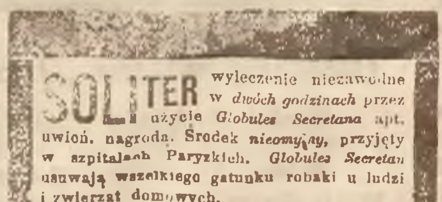
Na raty!

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje 1040 9

Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapiehy, l. 27.



SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie Globules Secretana apt. uwień. nagroda. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. Globules Secretan usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. Znakomite powodzenie Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, i Wewiorskiego.

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym mianowicie: uporczywym katarom, kaszlu, zapaleniu w gardle, chrypce, zaflegmieniu i t. p. cierpieniom.

Pakiet 20 ct. w. a. Za stempel i opakowanie na prowincje o 10 ct. więcej.

Odsprzedającym stosowny rabat.

Do nabycia w aptece Zygm. Ruckera we Lwowie. 1146 7—20

Kawior nowy

uralski grubo-ziarn. wyśm. kl.	zł.	2·75
z Elby średnio-ziarn.	„	2·25
Kielskie bydlinki, wielkie 40—45 w skrz. p.	„	1·90
małe około 145 sztuk	„	1·60
Flądry tłuste, wyśm. wędz delik. skrzynka poczt.	„	2·15
Łososio-śledzie, wyś. trwał. skrzynka pocztowa	„	2·15
Kielskie szproty, około 200 szt. 2 i pół kl.	„	1·15
2 skrzynki zł. 2·15, 4 skrz.	„	4·—
Węgorz w galarecie, fas. poczt. zł. 3·75, pół. fas. p.	„	2·15
Rulada rybia bez ości wyś. pikant, około 40 w fas. p.	„	2·—
Sztokfisz wybor. susz. biały, płaski, paczka pocztowa	„	2·25
Świeże ryby morskie, łupacze wypatroszone skrzyn. pocztowa	zł	2·—
dorsz morski, skrz. poczt.	„	1·90

franko za pobraniem pocztowem, kupcom

708 najtaniej poleca 5—0

E. H. Schulz, Altona pod Hamburgiem.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1153 a 3—0

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

L. M. 34095 II. 1886. 1163 3—0

Licytacja ofertowa

na dzierżawę **restauracji w ogrodzie miejskim** (pojezuickim) i **kawiarni na Wysokim Zamku** — które przedsiębiorstwa są od 1. kwietnia 1887 do wynajęcia, odbędzie się **dnia 7. marca 1887** do godziny 12. w południe w II. Departamencie Magistratu (ratusz 2 piętro), gdzie o warunkach bliższych dowiedzieć się można.

Cena wywołania czynszu rocznego za restaurację w ogrodzie miejskim: 500 złr. — za kawiarnię na Wysokim Zamku 230 złr.

Wadjum czyli kaucja, połowa oferowanego czynszu rocznego.

Od Magistratu król. stoł. miasta

Lwów, dnia 13. lutego 1887.

BOURGEAUD Aptekarz 1ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych. Recepta Dra LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

TUTKI CYGARETOWE

z prawdziwych francuskich papierków cygaretowych

Houblon, Dorobantul Job. La Patrie, Mais, Panama, Abadie, Cartouche w dwóch gatunkach, Persan i t. p. najlepszych gatunków poleca

ANTONI GAWŁOWSKI

Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Mam także zaszczyt zawiadomić Sz. Panów odbiorców, że otrzymawszy w arkuszach „La Patrie", które są uznane jako nieszkodliwe, mogę odtąd wyrabiać podług żądania różnej długości. Zarazem ostrzegam Szan. P. T. Publiczność przed agentami, którym wyrobów moich do sprzedaży nie powierzam, lecz wszelkie zamówienia ustnie lub pisemnie osobiście załatwiam.

Sprzedaje w pudełkach i bez pudełek. Cena za 1000 tutek 1 złr. 20 ct. i wyżej. Szanowni odbiorcy z prowincji zamawiający wyżej nad 2000 sztuk, nie opłacają kosztów opakowania. Na żądanie wysełam próbki franco.

Ubezpieczeni

wszelkich zawodów otrzymają na żądanie **franco i gratis kwestjonarz** w sprawach asekuracyjnych. Tenże z natychmiastowa odpowiedzią **bezpłatną** jest **niezmiernie ważny** dla płacących premje. Zgłoszenia do Redakcji **„Kapitalisty," Wien, Wallnerstrasse Nr. 2.** 734 1—0

We Lwowie skład głowny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, ulica de la Paix, 9. PARYŻ

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22,

polecają na zbliżający się sezon wiosennych zasiewów **pługi, brony, walce, kultywatory, siewniki rzędowe, siewniki szerokorzutne** i t. d. własnego wyrobu; zaś jako **wyłączni zastępcy Rud. Sacka** polecają tegoż **uniwersalne pługi, siewniki** i t. d. znane z doskonałości. 1169 3—0

Reperacje uskuteczniają dokładnie i tanio **maszynami pomocniczemi w swym warstacie pędzonym parą.**

Skład komisowy mają pp. L. S. Czekoński w Czortkowie.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1 1/2 centa od wyrazu.

Meyera Conversations-Lexicon, trzecie wydanie, nowy egzemplarz, jest za połowę ceny do nabycia w księgarni **H. Altenberga we Lwowie.**

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Fl. 600—700 öw.

Gehalt erhält ein Comptoirist der der deuthschen u. polnischen Sprache mächtig u. über 2—3000 Caution verfügt die sichergestellt würden. Offerte unter „Sicher" 5000 post restante.

Urząd pocztowy w Krośnie poszukuje **ekspedytora** z uzdolnieniem telegraficznem od 1. kwietnia r. b. za miesięcznem wynagrodzeniem 35 zł.

Uczeń 12-letni pragnący się uczyć, który wskutek słabości i braku książek zaniedbał się w naukach, udaje się do serc litościwych z prośbą o składkę na zapłacenie dydaktrum.

Ważne dla PP. Kupców! Kierownik handlu i buchhalter obeznany dokładnie ze stosunkami handlowymi, prowadzeniem inwentarza sklepowego, ksiąg rachunkowych i bilansu, poszukuje tu lub na prowincji stałej posady lub czasowego zatrudnienia. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje listownie pod adresem: K. B. poste restante Lwów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.